

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXVIII Nr 12 (448)

Grudzień 2011

EGZEMPLARZ REGIONALNY



Boże Narodzenie

Jan Paweł II wobec stanu wojennego

Jubileusze naszych biskupów

Czy Jezus policzkował Józefa?

ŚLAWOMIR ZATWARDNICKI

Zgłębia bez fałszywej pobożności Tajemnica Wcielenia musi odślonić relację miłości łączącą Józefa i Jezusa, której być może jednym z elementów było policzkowanie rodzica przez dziecko.

Zwykle sztuka sakralna widzi go w pewnym oddaleniu od przytulających się Maryi i Dziecka. Jakby zakłopotany tym nie wiedzieć czemu włączeniem go w Boży plan, trzyma w ręku rekwizyt związany w wykonywaną przez niego pracę. Czasem tylko odkłada taką powiedzmy piłę do drewna i sięga wtedy po Syna, ale nawet trzymając Go na ręku pozostaje w stosunku do Niego w jakimś dystansie. Pobożnym oczywiście. Przynajmniej na tyle, na ile starczyło pobożnej refleksji artysty.

Ze sztuki tej łatwo wyczytać, jak refleksja dotycząca powołania Józefa nie nadąza: raz, za zwykłą ludzką naturalnością, w której mógłby się przecież zmieścić jakiś czuły gest nie tylko Matki, ale i Jej Oblubieńca (kołedy jednak nie śpiewają o tym, jakoby Józef owijał Dziecko w pieluchy), dwa – za Bożym planem, który przedsięwziął On nie tylko w stosunku do Maryi, ale i Józefa. Jan Paweł II podkreślał w encyklice *Redemptoris Custos* dotyczącej świętego, że Józef jak nikt inny z ludzi poza Maryją uczestniczył w tajemnicy Wcielenia, do której został dopuszczony na mocy małżeństwa z Nią.

Pomimo tego, że Józef nie jest ani ojcem, ani mężem w ciele, a „tylko” w umyśle, jest jednak prawdziwym ojcem i mężem. *W małżeństwie tym* – podkreśla Jan Paweł II powołując się na św. Augustyna – *nie brakowało żadnego istotnego elementu: W rodzicach Chrystusa spełniły się wszelkie dobrodziejstwa płynące z zaślubin: potomstwo, wierność, sakrament. Znamy ich potomstwo, którym jest Chrystus Pan; ich wierność, ponieważ nie było tam nigdy cudzołóstwa; sakrament, ponieważ nie naruszył go rozwód.*

Patrzę więc na to ojcostwo niezdarne, bo nazbyt pobożnie – tym rodzajem nadziejskiej pobożności, która unosi się nad ziemią – przedstawiane w sztuce sakralnej. I widzę, co prawda, Józefa, który odłożywszy piłę, wziął na ręce swe Jezusa, ale jakoś w ogóle nie patrzą na siebie, a gdzieś w siną (pobożną?) dal. Podtrzymuje twarda ręka cieśli Syna pod pośladkami, a Ten odwrócony plecami

do Ojca nie wypada mu z ręki, choć przecież żaden rodzic nie stosuje tak niebezpiecznej techniki noszenia dziecka.

Ani mały Jezusek nie wypada z ręki starego (jak to się kiedyś śpiewało) Józefa, ani nie wyraża jakiegokolwiek zainteresowania jego osobą. A przecież niżej podpisany tatuś małego smyka wie, że dziecko w takim wieku, a to ciągnie za brodę, a to paluszkami wyłupuje oczy, a to w końcu, w przyprawie miłości, policzkuje rodzica po twarzy.

z wyjątkiem grzechu, Chrystus stał się do nas podobny. Więc może Jezus nie bił Józefa po twarzy, bo takie bicie wynika z grzechu? Sprawdzam więc na moim synu, i nie wydaje mi się, żeby to żywe srebro w złych intencjach klaskało w mój policzek. Jakże inaczej ma wyznać miłość ten, który innych wyrazów miłości nie zna jeszcze?

Bo przecież się kochamy. Gdy kładę na niego swą rękę, a jego sapiący jak u pieska oddech zamienia się w spokojny anielski



Guido Reni, Św. Józef z dzieciątkiem Jezus

Czyżby Jezus był inny? Snuje się tu i ówdzie urągające Tajemnicy Wcielenia dyrdymały, jakoby to lepienie przez Niego ptaszki z gliny stawały się żywymi, więc może Jezus i w tym nie przypominał innych chłopców?

Ale w takim razie myliłby się autor Listu do Hebrajczyków twierdzący, że we wszystkim (powtórzmy: we wszystkim), oczywiście

sen, wystarczy, że powiem „kocham cię”, a oddech znów przyspiesza, zdarza się nawet błąkać wtedy na jego twarzy uśmiech. Śmiem twierdzić, że zgłębia bez fałszywej pobożności Tajemnica Wcielenia musi odślonić relację łączącą Józefa i Jezusa; relację miłosną, której jednym z elementów byłoby policzkowanie rodzica przez dziecko.



Figura św. Józefa z kaplicy Seminarium
Duchownego we Wrocławiu.
Fot. Kamil Cielieński

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXVIII Nr 12 (448)
Grudzień 2011

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępcy redaktora naczelnego
Krzysztof Kunert
ks. Zbigniew Stokłosa

Sekretarz redakcji
s. Beata Maria Wierzbowska CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów niezamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

1

W numerze:

- 2 Kościół naszym domem – diecezja rodziną
Ks. abp Marian Gołębiewski
- 4 Jan Paweł II wobec wprowadzenia
stanu wojennego w Polsce
Ks. Piotr Nitecki
- 7 Puste miejsce przy stole
Anna Żarowska
- 8 Niezwykła noc w osiedlowym Betlejem
Alicja Gębarowska
- 9 Na Księdza Biskupa można liczyć
Ks. kard. Henryk Gulbinowicz
- 10 Ojciec Biskup Józef Pazdur
– serdecznie dobry człowiek
Ks. Ryszard Staszak
- 12 Wyżyć się?
Adam T. Witczak
- 14 Zapomniany klasztor Panien Kanoniczek
na wrocławskim Piasku
Anna Sutowicz
- 15 Niezwykła wspólnota ze Skalic
Barbara Rak
- 16 Mistrz i jego uczniowie
Anna Sutowicz
- 18 Znajdź swoje miejsce (w) Kościele
Marcin Sternal
- 20 Prezent dla babci
Elżbieta Nowak
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Czy Jezus policzkował Józefa?
Sławomir Zatwardnicki
- okł. III Laur Akademicki dla Benedykta XVI



LIST PASTERSKI NA ADWENT 2011

Droży Archidiecezjanie!

Dzień 27 listopada rozpoczyna w Kościele nowy okres liturgiczny zwany ADWENTEM. Jest to zarazem początek nowego roku kościelnego, który zaczyna się od I Niedzieli Adwentu. W tym czasie w szczególny sposób oczekujemy na przyjście Pana. Wspomnienie pierwszego przyjścia, którym było wejście Jezusa w historię ludzkości, przeżywać będziemy w czasie świąt Bożego Narodzenia. Tak więc Adwent jest przygotowaniem duchowym do świąt Narodzenia Pańskiego, pełnych

niespodziewanie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Czuwajcie! Trzeba czuwać, aby przyjście Pana nie było dla nas zaskoczeniem. Najczęściej, rozważając te słowa mamy na myśli własną lub cudzą śmierć. Najlepiej jest czuwać we własnym wnętrzu, w domu, w parafii, w diecezji, w Kościele.

Temat tegorocznego programu duszpasterskiego brzmi: KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM – DIECEZJA RODZINĄ. Co rozumiemy pod tym hasłem? Kiedy słyszymy słowo dom, w wyobraźni wracają nam obrazy z dzieciństwa.

domem. Przez to, że Kościół jest domem Bożym, jest też domem naszym. Mówienie o Kościele jako domu Bożym ma mocne podstawy biblijne. Według Benedykta XVI *świątynia z cegieł jest symbolem żywego Kościoła, wspólnoty chrześcijańskiej, którą już apostołowie Piotr i Paweł w swoich listach określali jako „budowlę duchową”, wzniesioną przez Boga z „żywych kamieni”, którymi są chrześcijanie, na jednym fundamencie, którym jest Jezus Chrystus, porównywany do „kamienia węgielnego”*. Model Kościoła jako domu Bożego ma również mocne pod-

Kościół naszym domem – diecezja rodziną

KS. ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI

nadziei, radości i pokoju. Oczekując przyjścia Pana w czasie świąt, jednocześnie myślimy o drugim Jego przyjściu na końcu czasów, zwanym paruzją. W czasie Adwentu uczestniczymy w roratach, oddając cześć Najświętszej Maryi Pannie, która razem z wielkim prorokiem Izajaszem i Janem Chrzcicielem prowadzi nas adwentowym szlakiem wiary i modlitwy na spotkanie z Jezusem Chrystusem. Ubogacamy naszą modlitwę pięknymi pieśniami, które rozbrzmiewają w naszych kościołach. Uczestniczymy w rekolekcjach i konferencjach adwentowych i korzystamy z sakramentu pokuty i pojednania.

W pierwszym czytaniu z dzisiejszej liturgii słowa usłyszeliśmy wołanie ludu Starego Przymierza. *Obyś rozdarł niebios a i zstąpił, przed Tobą skłębityby się góry*. Jest to gorąca prośba, aby Bóg zstąpił z wysokości nieba i zaczął działać pośród swego ludu. Wyraża ona tęsknotę ludzi Starego Testamentu, którzy przez wieki historii zbawienia czekali na przyjście Mesjasza. Czas oczekiwania nie może być wypełniony pustką. Stąd w Ewangelii słychać nawoływanie Chrystusa do czuwania. *Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie...* By

Dom kojarzy się nam z ciepłem i miłością, z radością i bezpieczeństwem. Za domem się tęskni, do domu chętnie się wraca, często się go wspomina. Dom pozostaje czytelnym pojęciem na całe życie. Przenieśmy te obrazy na Kościół i wypełnijmy je treścią teologiczną. Prawdziwy dom w Biblii to ten, który zbudował Bóg współdziałając z człowiekiem. Jest to dom będący społecznością żywych i umarłych, w którym obowiązuje wzajemna odpowiedzialność za siebie. W Kościele, naszym domu chcemy budować chrześcijańskie relacje z bliźnimi, tworzyć wspólnotę braterską, aby ten dom nas przyciągał, byśmy czuli się w nim dobrze i bezpiecznie. Musimy się przyczyniać do ubogacania tego domu, do większego zaangażowania świeckich w życie Kościoła.

Różne są definicje i obrazy Kościoła. Nazywa się go mistycznym Ciałem Chrystusa, prasakramentem zbawienia, a od Soboru Watykańskiego II – ludem Bożym Nowego Przymierza. Określenia te wzięte oddzielnie nie wyczerpują głębokiej tajemnicy Kościoła. Nazywamy też Kościół domem Bożym i wreszcie – jak to usłyszeliśmy w zapowiedzi programu duszpasterskiego – naszym

stawy patrystyczne, przede wszystkim u św. Augustyna. Dla tego Ojca Kościoła domem Bożym jest każdy chrześcijanin, we wnętrzu którego mieszka Bóg. Ale dom Boży to również Kościół zbudowany na Piotrze, jednak nie na jego osobie, lecz na jego wierze w Chrystusa. Ostatecznie Kościół zbudowany jest na samym Chrystusie, który jest jego fundamentem. W Kościele – jako domu Bożym – odkrywa się dwa elementy, budujące ten dom. Są nimi pokuta i Eucharystia.

Obrazem Kościoła jest dom Zacheusza, który stał się domem Pana. Kościół jest domem budowanym z grzeszników. W nim następuje przemiana grzesznika przez pokutę. Łaska pokuty przemienia grzesznika. Zacheusz połowę majątku rozdał ubogim i naprawił poczwórnie wyrządzone krzywdy. Tę przemianę grzesznika przez łaskę pokuty w Ewangeliach oddaje się greckim słowem *metanoia*, czyli nawrócenie i zmiana życia. Jest to proces obejmujący całego człowieka, całe jego życie. Jest to coś daleko więcej niż pojedynczy akt myśli, uczuć, czy woli. Tak rozumiana *metanoia* ma być stałym stylem chrześcijańskiego życia. Łaska pokuty jest niejako koniecznością ze względu na grzeszność ludzi Kościo-

ła. Struktura Kościoła charakteryzuje się niezwykłą wiernością Boga i niewiernością ludzi. Łaska – jak w przypadku Zacheusza – dom grzesznika uczyni domem Boga. Dlatego w Kościele musi być widoczny rys pokuty. Pokuta nie jest czymś dodanym do Kościoła, ale należy do jego istoty. Dzięki pokucie Kościół staje się naszym domem, w którym nie czujemy się odrzuceni ani niepotrzebni.

W Starym Testamencie dom ma przynajmniej trzy znaczenia. Oznacza on budynek, w którym mieszka człowiek, rodzinę oraz miejsce kultu. Nowy Testament nie posługuje się słowem dom na oznaczenie miejsca chrześcijańskiego kultu. Miejszem bowiem chrześcijańskiego kultu jest sam Jezus. On zastąpił tymczasowość kultu Starego Testamentu i nadal mu definitywny kształt. Ten motyw nowego Mojżesza inicjującego nowy i ostateczny kult rozwija Ewangelia według św. Jana.

Oczyszczenie świątyni przez Jezusa było odczytane jako atak na kult związany ze świątynią. Oczyszczając świątynię, Jezus jakby zilustrował prorocstwo Amosa: *Bo kiedy składacie Mi całopalenia i wasze ofiary, nie znoszę tego, a na ofiary biesiadne z tucznych wołów nie chcę patrzeć* (Am 5,22-23). Wypełniając stare prorocstwo Jezus wypowiada równocześnie nowe prorocstwo dotyczące kultu: *Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo* (J 2,19). Jest to prorocstwo krzyża; zburzenie Jego życia będzie równocześnie końcem świątyni.

W momencie śmierci Jezusa zasłona przybytku rozdarła się na dwoje, z góry na dół, co oznacza, że z chwilą śmierci Jezusa wygasa funkcja starej świątyni. Kończy się sprawowany w niej kult, ponieważ dokonał się kult rzeczywisty – ofiarowanie Syna, który stał się człowiekiem. W ten sposób została utworzona droga do prawdziwego domu Bożego nieuczynionego ludzką ręką, którym jest zmartwychwstałe Ciało Chrystusa. Wraz z Jego zmartwychwstaniem rozpoczyna się nowa Świątynia. On sam, stojąc przed obliczem Boga, jest przestrzenią wszel-

kiego kultu. Jest Namiotem i Świątynią, będącymi przestrzenią prawdziwej adoracji Boga. To, co było cieniem, zastąpił rzeczywistością swojego Ciała. On sam staje się jedyną i wieczną Świątynią i równocześnie kultem w niej sprawowanym.

To Janowe rozumienie kultu św. Paweł Apostoł pogłębił o Eucharystię. Kto przyjmuje Komunię Świętą jednoczy się ze zmartwychwstałym Panem. Przyjęcie

Świętą. Konfesjonały stały się zabytkami. Zaczęto upowszechniać opinię, że Jezus zapowiedział łaskę absolutnie bezwarunkową, a więc bez pokuty, bez ludzkich wysiłków. Jest to fałszywa interpretacja łaski. Możliwość czynienia pokuty jest wielką łaską. Dostrzegajmy konieczność pokuty, czyli uznania tego, co jest błędem w naszym życiu, otwarcia się na przebaczenie i pozwolenia na przemianę.



Komunii Świętej jest niejako stopieniem się dwóch egzystencji – grzesznej i odrodzonej (1 Kor 6, 12-19). Gromadzący się na Wieczerzy Pańskiej, poprzez swoje zjednoczenie ze zmartwychwstałym Panem, są prawdziwym domem Bożym, bo wypełniają podwójną funkcję świątyni: są obecnością Boga wśród ludzi oraz kultem Boga. Tej obecności i kultowi Boga nie służą więc kamienie, lecz żywa wspólnota.

Chrześcijańskie świątynie nie są ekwiwalentami świątyni starotestamentalnej. Żywym domem Boga jest chrześcijańska wspólnota. Bóg chce zamieszkać we wnętrzu samej wspólnoty wierzących. Kościół jako dom Boży jest zatem wspólnotą wierzących zgromadzonych na Eucharystii.

Na Zachodzie Europy mówi się o kryzysie pokuty w Kościele; jego obrazem są zanikające kolejki przed konfesjonałami, przy jednoczesnym pojawieniu się kolejek po Komunię

Ból pokuty, czyli oczyszczenia, jest łaską, ponieważ jest odnową i dziełem Bożego miłosierdzia. W związku z tym nie wolno nam zgubić pokutnego charakteru Adwentu, który będąc czasem pokuty staje się czasem radości. Skoro pokuta przywraca człowieka najwyższemu Dobru, czyli Bogu, to jej owocem musi być radość. Radość jest bowiem przeżywaniem dobra. W praktyce pokuty jest miejsce na indywidualną spowiedź, torującą drogę do Eucharystii, która jest sakramentem dla pojednanych z Bogiem przez pokutę.

Umiłowani w Panu!

Model Kościoła jako domu Bożego i zarazem naszego domu wskazuje na duszpasterskie priorytety. Skoro Kościół jako dom Boży jest Kościołem pokuty i Eucharystii, to pokuta i Eucharystia powinny być szczytem duszpasterstwa.

Kościół naszym domem ...

 Dokończenie ze str. 3

Duch Święty buduje dom Boży poprzez pokutę i Eucharystię, czyli wspólnotę chrześcijańską żywymi kamieniami tego domu. Na nic zdałyby się piękne świątynie, jeśli nie byłoby w nich żywej świątyni – wspólnoty chrześcijańskiej, która jest autentycznym domem Bożym. W nowym roku duszpasterskim będzie nam chodziło o większe zadowolenie i zakorzenienie w Kościele, w którym chcemy przeżywać ewangelijne braterstwo. Pragniemy odnowić relacje między pasterzami i wiernymi świeckimi oraz ożywić w archidiecezji i w naszych wspólnotach parafialnych struktury komunijne. Zachęcam Braci Kapłanów, by położyli szczególny nacisk na Parafialne Rady Duszpasterskie oraz Parafialne Rady Ekonomiczne, które powinny być współodpowiedzialne za duszpasterstwo i dobra materialne należące do naszych parafii. Potrzebna jest stała formacja członków tych Rad, aby nie stały się tworamiz fikcyjnymi, bez realnego wpływu na życie parafii. Czekamy na trudną i długą pracę nad poprawą i udoskonaleniem wzajemnych relacji w Kościele. Wszyscy diecezjanie i jednocześnie parafianie muszą czuć się w Kościele jak we własnym domu. Nikt nie może poczuć się bezdomnym.

Oto zadania, które stoją przed nami. Starajmy się je podjąć ochotnym sercem, aby je realizować w życiu. Niech czas świętego Adwentu usposobi nas do modlitwy i wysiłku duszpasterskiego na cały rok. Przyjmijcie moje pasterskie błogosławieństwo: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

+ MARIAN GOŁĘBIEWSKI

Arcybiskup
Metropolita Wrocławski

Dan we Wrocławiu, w rocznicę poświęcenia Katedry Metropolitalnej Wrocławskiej, 16 listopada A.D. 2011

Jan Paweł II wobec wprowadzenia stanu wojennego w Polsce

KS. PIOTR NITECKI

30 lat temu, 13 grudnia 1981 roku, wprowadzenie w Polsce stanu wojennego było brutalną próbą przekreślenia rozbudzonych w sierpniu 1980 roku w społeczeństwie polskim nadziei. Także i tym razem Kościół – jak wiele razy w ciągu dziejów – znów stanął po stronie Narodu. Uczynił to przede wszystkim w jego imieniu papież Jan Paweł II, który śledząc dokonujące się wówczas posierpniowe przemiany dostrzegał również i to, że sytuacja niebezpiecznie się zaostrza i może prowadzić do dramatycznego konfliktu.

Nic dziwnego więc, że jego reakcja na wprowadzenie stanu wojennego była bardzo wyrazista, ale i wyważona. Przemawiając z okazji modlitwy *Anioł Pański* 13 grudnia 1981 roku na placu Świętego Piotra, Ojciec Święty ograniczył się do prośby o modlitwę w intencji Polski przypominając swoje słowa wypowiedziane kilka tygodni wcześniej z okazji rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej: *nie może być przelewana polska krew, bo zbyt wiele jej wylano, zwłaszcza czasu ostatniej wojny. Trzeba uczynić wszystko, aby w pokoju budować przyszłość Ojczyzny* (13 XI 1981).

Następnego dnia, gdy na placu Świętego Piotra z inicjatywy „Communion e Liberatione” odbyło się modlitwne czuwanie w intencji Polski tysiący wiernych, Jan Paweł II podkreślił wielką solidarność świata z narodem polskim, która akcentuje *niezbywalne prawa człowieka i prawa narodu*. Papież powiedział również, że walka o realizację tych praw musi stworzyć *wielką solidarność o wymiarze europejskim i światowym, ponieważ ratować te zasady, znaczy bronić i rozwijać sprawiedliwość i pokój w dzisiejszym świecie* (14 XII 1981).

Dwa dni później, podczas pierwszej po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce audiencji ogólnej, Ojciec Święty dokonał wstępnej próby całościowej oceny tego faktu, stwierdzając, że Polacy mają *jako naród, prawo do życia swoim własnym życiem – i do rozwiązywania swoich problemów wewnętrznych w duchu własnych przekonań, zgodnie ze swoją kulturą i tradycją narodową. Spraw tych, niewątpliwie trudnych, nie można rozwiązywać przy użyciu przemocy*. Papież skierował także prośbę do wszystkich swoich rodaków: *trzeba wrócić na drogę odnowy, kształtowanej metodą dialogu, przy poszanowaniu praw człowieka pracy. Ta droga nie była łatwa – ze zrozumiałych przyczyn – ale nie jest niemożliwa. Siła i powaga władzy wyraża się także w dialogu, a nie w użyciu siły* (16 XII 1981).

Bardzo wyraźnie i zdecydowanie Papież poparł jednocześnie „Solidarność”. Przemawiając na placu Świętego Piotra stwierdził, iż to pojęcie *mówi o wielkim wysiłku którego dokonali ludzie pracy (...), aby zabezpieczyć prawdziwą godność człowieka pracy*. Zdaniem Papieża słowo „Solidarność” *mówi o wysiłku zmierzającym do [...] sprawiedliwości i pokoju. Stąd jest ono szeroko znane i przyjmowane z uznaniem na całym świecie. „Solidarność” należy do współczesnego dziedzictwa ludzi pracy* (1 I 1982).

Obok publicznych wypowiedzi na temat sytuacji w Polsce, papież Jan Paweł II podjął także inne konkretne działania. Już 18 XII 1981 przybył do Warszawy ksiądz arcybiskup Luigi Poggi, który w imieniu Ojca Świętego przekazał przewodniczącemu Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego specjalny list Papieża. Pod wpływem tragicznych wiadomości o zabitych robotnikach w Polsce, Jan Paweł II zwrócił się w nim do generała Wojciecha Jaruzelskiego z *usiłną prośbą i zarazem z gorącym wezwaniem o zaprzestanie działań, które przynoszą ze sobą rozlew krwi bratniej*. Domagał się zniesienia stanu wojennego, respektowania praw człowieka i rozwiązywania trudnych spraw metodą dialogu. *W ciągu ostatnich zwłaszcza dwu stuleci – pisał Papież – Naród Polski doznał wielu*

krzywd, rozlano też wiele polskiej krwi, dążąc do rozciągnięcia władzy nad naszą Ojczyzną. W tej perspektywie dziejowej nie można dalej rozlewać polskiej krwi: nie może ta krew obciążać sumień i plamić rąk Rodaków. Zwracam się więc do Pana, Generale, z usilną prośbą i zarazem gorącym wezwaniem, ażeby sprawy związane z odnową społeczeństwa, które od sierpnia 1980 roku były załatwiane na drodze pokojowego dialogu, wróciły na tę samą drogę. Nawet jeżeli jest ona trudna, nie jest to niemożliwe.

Domaga się tego dobro całego Narodu. Domaga się również opinia całego świata, wszystkich społeczeństw, które słusznie wiążą sprawę pokoju z poszanowaniem praw człowieka i praw Narodu. Ogólnoludzkie pragnienie pokoju przemawia za tym, ażeby nie był kontynuowany stan wojenny w Polsce. Kościół jest rzecznikiem tego pragnienia. Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, które od tylu pokoleń łączyły wszystkich synów i córki naszego narodu przy oplat-

z faktyczną sytuacją w Polsce, która w krajowych i zagranicznych środkach masowego przekazu społecznego różnie była przedstawiana. Temu celowi służyły wizyty arcybiskupa Luigi Poggi w Warszawie (18-22 XII 1981) i biskupa Bronisława Dąbrowskiego w Rzymie (21-23 XII 1981), a 3 I 1982 prymas Józef Glemp skierował do Ojca Świętego list informujący o sytuacji w Polsce.

12 I 1982 Ojciec Święty otrzymał datowaną 6 stycznia odpowiedź generała



się ona w ramach wewnętrzniepolskich; mogłaby pociągnąć za sobą kataklizm w znacznie szerszej skali.

Odpowiadając na to pismo, w swym drugim – datowanym 6 IV 1982 roku – liście do generała Jaruzelskiego Ojciec Święty pisał między innymi: *Panie Generale! Analiza Pańskiego pisma skłania mnie do, usilnego ponowienia mojej prośby zawartej już w liście grudniowym. Aby odbudować siłę państwa wynikającą „z poparcia społecznego”, trzeba usunąć „szok” wywołany stanem wojennym, internowaniem tysięcy czołowych działaczy „Solidarności” z Lechem Wałęsą oraz całym szeregiem bolesnych sankcji w stosunku do świata pracy i kultury. Nie tylko trzeba usunąć „szok”. Należy ponadto odbudować zaufanie. W Pańskim piśmie czytam: „wiemy, że państwo musi być silne poparciem społecznym. Będziemy o nie uczciwie zabiegać”. Słowa te wskazują na inny model postępowania władz niż ten, który jest stosowany w związku ze stanem wojennym. Zmiana postępowania władz w Polsce z pewnością zmieni także stosunek zagranicy do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Społeczeństwa zachodnie, związane z Polską wielu więzami kultury i historii, również i w okresie stanu wojennego, świadczą różnorodną pomoc moim Rodakom w Ojczyźnie – a gotowe są od tymczasowych restrykcji o charakterze politycznym przejść do planowej i rozbudowanej współpracy. (...) Naród Polski zasługuje na to, aby mógł budować swój suwerenny byt w warunkach pokoju i poszanowania obywatelskich praw wszystkich swoich synów i córek.*

W ciągu pierwszych tygodni stanu wojennego w Polsce, przy różnych



ku wigilijnym. Trzeba uczynić wszystko, ażeby tegorocznych świąt Polacy nie musieli spędzać pod groźbą śmierci i represji. Zwracam się do pańskiego sumienia, Generale, do sumień wszystkich tych ludzi, od których zależy w tej chwili decyzja.

Swój apel Ojciec Święty przekazał równocześnie uwięzionemu Lechowi Wałęsie, Prymasowi Polski dla całego Episkopatu Polski oraz kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu. O swej interwencji powiadomił także przedstawicieli państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach. Jednocześnie Papież chciał zapoznać się

Wojciecha Jaruzelskiego na swój list. Przewodniczący WRON zgodził się z Ojcem Świętym, że stan wojenny jest szokiem dla społeczeństwa polskiego, zapewniając jednocześnie o humanitaryzmie poczynań rządu. Dał również do zrozumienia, że stan wojenny był mniejszym złem wobec groźby rękomej interwencji zewnętrznej. *Właśnie w imię zapobieżenia – pisał – rozległej, ostrej konfrontacji, masowemu przelewowi krwi wprowadziliśmy stan wojenny, oddalając w ten sposób widmo wojny domowej od tak ciężko w przeszłości doświadczonego narodu. A przecież niekoniecznie zamknęłyby*

Jan Paweł II wobec wprowadzenia stanu wojennego...

 Dokończenie ze str. 5

okazjach papież Jan Paweł II podejmował w swoich przemówieniach to zagadnienie. Akcentował w nich swą jedność z narodem polskim, budził nadzieję i wskazywał drogi wyjścia z kryzysu. Podczas audiencji ogólnych przemawiał po polsku, choć nie było tam Polaków. *W ich nieobecności – jak mówił – widzą [inni] ograniczenie i naruszenie prawa, jakie przysługuje wszędzie wolnym ludziom (13 I 1982). Ocena wydarzeń w Polsce dokonana przez Papieża miała wymowę jednoznaczna. Stan wojenny uważał on za naruszenie podstawowych praw człowieka i narodu. Uczestniczył w problemach życia społecznego w Polsce, prosząc, aby wyszli na wolność wszyscy, którym tę wolność niestuszenie odebrano (20 I 1982), a zwolnienie z pracy z powodów pozazawodowych i zmuszanie do podpisywania oświadczeń w sprawie wystąpienia z „Solidarności” nazwał łamaniem sumień, które jest straszną krzywdą wyrządzoną człowiekowi. Jest najboleśniejszym uderzeniem w ludzką godność. Jest poniekąd gorsze od zadawania śmierci fizycznej, od zabijania (10 I 1982).*

Ojciec Święty widział wydarzenia w Polsce w skali problemów całego świata, w którym poszanowanie praw człowieka jest podstawowym warunkiem powszechnego pokoju. Przemawiając w styczniu 1982 roku do Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, mówił o wielkim zainteresowaniu świata Polską z powodu

ogłoszenia w niej stanu wojennego, który obowiązuje po dziś dzień, z powodu internowania tysięcy obywateli, szczególnie intelektualistów i działaczy wolnej organizacji robotniczej, z powodu narzuconego obywatelom zniewolenia moralnego, w którym żyją i pracują.

Kilka dni później, kiedy odbywał się w krajach zachodnich „Dzień so-



lidarności z narodem polskim”, Jan Paweł II włączył się w tę akcję wyrażając żywą wdzięczność za wszelkie dowody tej solidarności i za pomoc materialną i moralną udzieloną Polsce (31 I 1982). Dał też wyraz przekonaniu, że wydarzenia w Polsce nie mogą być rozpatrywane wyłącznie w kategoriach wewnętrz-

nych jednego narodu, ale posiadają znaczenie ogólnoludzkie. *Sprawy, o jakie chodzi w Polsce – mówił Papież – posiadają znaczenie nie tylko dla tego jednego kraju i społeczeństwa. Poszanowanie człowieka jako obywatela – jest wszędzie na świecie warunkiem prawdziwej sprawiedliwości społecznej i pokoju. Wśród tych praw szczególnego znaczenia nabrały w ostatnich dwóch latach podstawowe uprawnienia ludzi pracujących i prawo do obrony tych uprawnień poprzez samorządne i niezależne związki zawodowe, znane pod nazwą „Solidarność”. Chodzi o ludzi pracujących w przemyśle,*

na, roli czy też w różnych zawodach inteligentnych, z czym łączą się odpowiednie uprawnienia w dziedzinie życia kulturalnego.

Wspominając dziś, trzydzieści lat od tamtych wydarzeń, znaczenie Jana Pawła II w procesie obrony godności upokorzonego Narodu trzeba to czynić ze świadomością, że zaciera się dziś zasadnicza hierarchia wartości, o respektowanie których walczyliśmy. Młode pokolenie niewiele dziś wie o tamtych wydarzeniach, a i starsi czasem nie zawsze chcą pamiętać o niezwykle ważnej roli Kościoła w naszym wybijaniu się ku wolności. Warto jednak o tym pamiętać dziś, gdy Kościół jest tak często oskarżany o swą szkodliwą rolę w procesie budowania przyszłości Narodu. Warto więc wracać do historii, bo ona rzeczywiście uczy i skłaniać winna do myślenia o przyszłości w czasach, gdy twórców stanu wojennego próbuje się określać mianem „ludzi honoru”, a bohaterów tamtych czasów niekiedy ośmiesza się i lekceważy.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na grudzień 2011

Intencja ogólna:

Aby wszystkie ludy ziemi, poznając się wzajemnie i szanując, wzrastały w zgodzie i pokoju.

Intencja misyjna:

Aby dzieci i młodzież były zwiastunami Ewangelii i aby w swej godności były zawsze szanowane i chronione przed wszelką przemocą i wyzyskiem.

Święta Bożego Narodzenia są niezwykle. Nie chodzi tylko o bogatą oprawę, porę roku, która nastroja wyjątkowo melancholijnie, czy miły zwyczaj obdarowywania się upominkami; chyba również nie dlatego, że zawiera się w nich obietnica, wielka Boża obietnica, zmartwychwstania i życia wiecznego (w końcu, paradoksalnie, niewierzący też obchodzą Boże Narodzenie), myślę, że wielu z nas lubi te kilka grudniowych dni z bardzo prostego powodu - chociaż przez chwilę nie czują się samotni.

Na co dzień nie zawsze się o nich pamięta, rzadko myśli, a przecież bezdomność, ubóstwo, poczucie wyobcowania nie są problemami jednodniowymi... Przed Świętami Bożego Narodzenia otwierają się serca wielu ludzi, a wraz z nimi i portfele. Dajemy innym, gdyż czujemy, że tak właśnie trzeba. Może to też nasz sposób na zabicie wyrzutów sumienia. W końcu nie każdy biedny „zapracował” na swój los pijaństwem czy nicnierobieniem. Czasem tak się po prostu tragicznie życie układa... Te parę złotych wrzucone do puszek Caritasu czy przeróżnych innych fundacji i organizacji, może faktycznie dużo zdziałać. Być może uratujemy jakiejś niezamożnej rodzinie święta albo podarujemy komuś talerz ciepłej strawy, gdy na dworze szaleje wiatr i śnieżna zawierucha. Ale niekiedy, Oni, ci bezdomni, samotni, pokrzywdzeni przez los, oczekują czegoś zupełnie innego od nas - czasu poświęconego specjalnie dla nich.

Mamy w naszej pięknej polskiej tradycji, zwyczaj zostawiania przy wigilijnym stole jednego pustego miejsca, w razie gdyby w tę wyjątkową noc, ktoś zapukał do naszych drzwi. Ale powiedzmy to sobie szczerze, kto z nas tak naprawdę wpuściłby obcą osobę pod swój dach... Nie chodzi o skrajności, nie o to, żeby zapraszać na kolację wigilijną kilkunastu przypadkowych ludzi z ulicy (choć, gdy kogoś stać na taki gest, to czemu nie), raczej o zwykłą ludzką życzliwość wobec tych, którym w życiu, być może, zabrakło kogoś serdecznego na co dzień. Żyjemy przecież wśród ludzi, w konkretnym środowisku i tu na

Puste miejsce przy stole

ANNA ŻAROWSKA



pewno znajdzie się taki ktoś, o którym już prawie nikt nie pamięta; ktoś, kto jest zupełnie sam. Może parę kroków od naszego miejsca zamieszkania jest dom spokojnej starości albo dziecka; a może to nieco zdziwaczała sąsiadka albo ciotka w kapeluszu sprzed półwiecza, która potrzebuje chwili rozmowy i zainteresowania. Nieważne kim jest ta osoba i czym się zajmuje, ważne, żeby poczuła, że nie jest zbędna światu i że ktoś na nią czeka. Choćby tylko w ten jeden wieczór... Czy to nie będzie prawdziwie chrześcijański odruch serca?

Ludzie cierpią w dzisiejszym świecie z wielu powodów, ale wydaje się, że plagą ostatnich lat jest właśnie poczucie samotności. Tak mało dajemy siebie innym, a przecież nic tak nie buduje prawdziwej więzi, jak wspólnie spędzone chwile. Czas, to o niego się wszystko rozbija. Ciągłe go nam mało, wieszcznie się kurczy i rozdrabnia. Pamiętajmy jednak, że nic cenniejszego nie możemy dać innej osobie, jak właśnie nasz czas...

Nigdy nie wiemy, jak ułoży się nam życie. Być może doczekamy pięknej starości, otoczeni wianuszkami wnuków i prawnuków, ale możemy też zupełnie samotnie oglądać świat zza szyby naszego mieszkania... Teraz nie myślimy o tym, co przyniesie nam to ciągle odsuwane „kiedyś”. Pamiętajmy jednak, że nadejdzie ten moment, w którym będziemy trochę bardziej zależni od życzliwości innych. Wtedy może zrozumiemy, co czują osoby, o których już prawie nikt nie myśli...

Grudniowe święta wielu napełniają prawdziwym smutkiem, poczuciem beznadziei i bezsensu. Są to przecież jedne z najbardziej rodzinnych świąt w ciągu całego roku, a gdy ktoś cierpi z powodu samotności, chyba nic dziwnego, że dotkliwie odczuwa nastrój wszechogarniającej wesołości i rozrzewnienia. Może zatem zaprośmy do naszego domu na wieczór wigilijny kogoś, kto bardzo chciałby chociaż te kilka godzin побыć z innymi i poczuć, co to znaczy ciepły, serdeczny uścisk dłoni.

Kalendarz wreszcie wskazał ten dzień. Dwadzieścia trzy dni grudnia odeszły w przeszłość po to, by mógł nadejść ich młodszy brat, dwudziesty czwarty, zwany też wigilią. Oto, jak tę niezwykłą noc świętowali mieszkańcy pewnego osiedla.

W sklepach szaleństwo. Ludzie wykupują co się da, stoją w gigantycznych kolejkach klnąc pod nosem, że przez to zakupowe szaleństwo nie zdążą upiec ciasta czy uprasować odświętnego ubrania. A kiedy już uporają się z zakupami pędem lecą do domu, by dopełnić reszty przedświątecznych powinności.

Zapadł zmrok... Sięgnęła po leżącą na stoliku lornetkę i wyjrzała przez okno.

gościć z nie do końca proszoną, lecz jak najbardziej życzliwą wizytą do domu kolejnych sąsiadów. Skromnie nakryty stół i mała choinka, pod którą leżały dwa niewielkie zawiniątka zdradzały, że święta w tym domu wyglądają nieco inaczej niż u poprzednich biesiadników. Prowadząca inwigilację pani detektyw z lornetką dostrzegła, że na stole leży wyglądająca znajomo gruba niebieska księga. Po chwili księgę uniósł

sna nowina o narodzeniu Zbawiciela pofrunęła zachwycić okolicznych sąsiadów. Kiedy tak wpatrywała się w dal, nagle na swoim brzuchu poczuła dotyk dłoni. Znajomy zapach wody kolońskiej i spowity subtelnym zarostem owal twarzy przytulonej do jej policzka zdradziły wszystko – to zapracowany małżonek powrócił do domu. Nie tylko ona ucieszyła się z powrotu ukochanej osoby. Mały ruchliwy dzudoka jednym wprawnym kopnięciem w brzuch mamusi dał znać rodzicom, że on też jest rad z obecności taty.

– Zjedzmy, a potem chodźmy do naszego Betlejem pokłonić się Nowo narodzonemu. Biją dzwony, słyszysz?

ALICJA GĘBAROWSKA

Niezwykła noc w osiedlowym Betlejem

Jej spojrzenie pobiegło w kierunku okien mieszkania naprzeciwko. Przy uginającym się od jedzenia stole siedzieli świąteczni biesiadnicy. Jedni śmiali się, inni żywiołowo gestykulowali, jeszcze inni podziwiali finezję, z jaką nakryto świąteczny stół. Nieopodal przy zapalanej choince siedziało troje kilkuletnich dzieci bez reszty pochłoniętych przeczyszczeniem stołów wymyślnie zapakowanych prezentów.

Ciekawy obrazek – pomyślała. – Tylko czy rzeczywiście o to chodzi? Czy naprawdę istotę tych szczególnych chwil Bożym Narodzeniem nazywanych należy sprowadzić do radosnych spotkań towarzyskich skupionych wokół rewii świątecznych kolorów i smaków?

Fascynowały ją ludzkie reakcje i zachowania. Znacznie więcej mówiły jej o człowieku niż tysiące wypowiedzianych słów, jakie słyszała od innych. Na próżno ktoś usiłował jej wmówić, że wszystko u niego w najlepszym porządku, gdy smutne oczy zdradzały co innego. Teraz też coś podpowiadało jej, że na pierwszy rzut oka sielankowy obrazek biesiadników z naprzeciwka kryje w sobie więcej iluzji niż prawdy... Powędrowała z lornetką do drugiego pokoju. Odśloniła nieco firankę, by za-

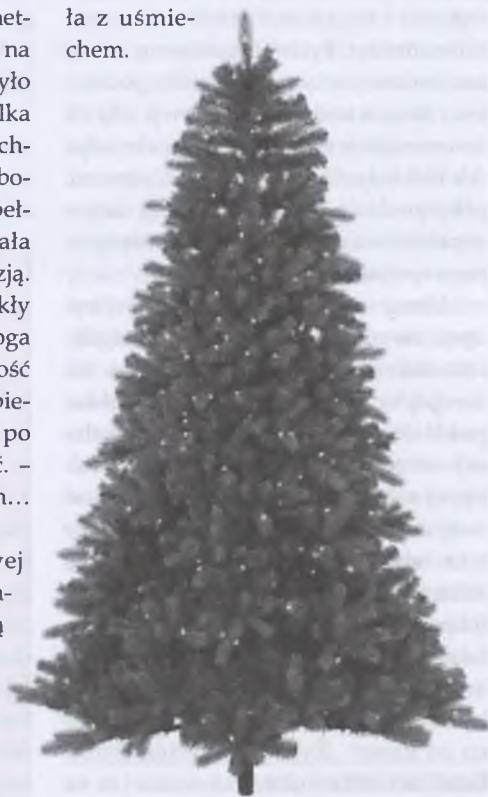
otworzył elegancko ubrany starszy pan. Zapewne odczytał z niej jakieś znamienne słowa, bo towarzysząca mu starsza wytwornie ubrana dama wsłuchiwała się w skupieniu. Potem starsi państwo podzielili się opłatkiem, odmówili modlitwę i zasiedli do stołu. Lornetka wysunęła jej się z rąk, a ona opadła na stojący nieopodal fotel. Trudno jej było utrzymać się na nogach dłużej niż kilka minut. –To wszystko minie – uśmiechnęła się delikatnie i wzięła kilka głębokich wdechów. Cisza łagodnie wypełniała przestrzeń, a ona rozkoszowała się nią niczym najwspanialszą poezją. –To cudownie, że nastal taki niezwykły czas, w którym objawiła się miłość Boga do człowieka. Ta bezgraniczna miłość przyjęła ludzką postać i otulona w pieluszki kwiliła w betlejemskiej grocie po to, by Boży plan mógł się wypełnić. – Szkoda, że nie zawsze o tym pamiętam... – westchnęła.

Z oddali usłyszała dźwięki swej ulubionej kolędy. To starszy pan z naprzeciwka grał na pianinie „Cichą noc”. – ...*Pokój niesie ludziom wszem...* – śpiewała wytworna dama.

Okno w mieszkaniu starszych państwa było uchylone i dzięki temu na skrzydłach melodii rado-

– objął delikatnie ją i dziecko i wszyscy razem przez chwilę wsłuchiwali się w cudowną melodię dzwonów kościelnych, jaka wypełniła przestrzeń.

Chodźmy do naszego Betlejem – powiedziała z uśmiechem.



15-LECIE SAKRY BISKUPIEJ BISKUPA EDWARDA JANIKA

Na Księdza Biskupa można liczyć

Homilia w Katedrze Wrocławskiej, 16 XI 2011

KARD. HENRYK GULBINOWICZ

Najdostojniejszy Księżu Biskupie Jubilate! Czcigodny Księżu Biskupie Andrzeju! Prześwietna kapituło! Przewielebne duchowieństwo diecezjalne i zakonne przybyłe na dzisiejszą uroczystość! Wielebne siostry zakonne! Kochani alumni! Przedstawiciele władz państwowych i samorządowych!

Umiłowani Rodacy!

Katedra wrocławska, jak już wspominał Ksiądz Infułat, matka wszystkich świątyń katolickich w całej metropolii wrocławskiej przeżywa dziś kolejną rocznicę swojej konsekracji. Wypada ten ważny i święty dzień kiedy cała środkowa Europa oddaje cześć Najświętszej Maryi Pannie Ostrobramskiej. To Mickiewicz tak pięknie powiedział o Niej: „...Ta co w ostrej świeci bramie”. A my mówimy dzisiaj Madonna Warowni Wileńskiej, która jest znana także tu na Dolnym Śląsku. Przybyła tu z tymi, którzy nauczyli się od dzieciństwa oddawać Jej cześć. To ona po II wojnie światowej pomogła nam tutaj dokonać wiele dobrego.

Jesteśmy tu wszyscy w murach dzwigniętej z ruin katedry przez przybyłych ze wschodu rodaków. Jesteśmy tu, by dziękować Panu Bogu za odbudowę tej świątyni. By dziękować, że 11 listopada przeżyliśmy 93 już rocznicę odzyskania niepodległości. A także, by dziękować Bogu za wyniesienie na ołtarze papieża Jana Pawła II. Jesteśmy tu także by w serdecznej łączności z głównym celebransem dzisiejszej Mszy Świętej ks. bp. Edwardem Janiakem, wikariuszem generalnym naszej archidiecezji i najbliższym współpracownikiem naszego Księdza Arcybiskupa Metropolity Mariana Gołębiewskiego dziękować Bogu za owoce 15-letniej

posługi w świętym stanie biskupim.

Pochylmy się w świętej zadumie nad życiem Ks. bp. Edwarda, który potrzebny był Panu Bogu w Kościele świętym. Najdostojniejszy Ksiądz Biskup jubilat jest urodzonym Dolnoślązakiem. Przyszedł na świat 14 sierpnia 1952 r., a więc w wigilię uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Urodził się w Malczycach. Pochodzi ze szczerze polskiej i katolickiej rodziny. Rodzice jubilata bogaci trojgiem potomstwa przeżyli swego czasu dramat nagłej śmierci ukochanego taty. Żyjąca i obecna na uroczystości mama, choć jeszcze jak to mówi stare polskie porzekadło: „była na chodzie”, nie wychodzi powtórnie za mąż. Poświęca się utrzymaniu rodziny i wychowaniu potomstwa. Wychowała córkę, dając jej wykształcenie i przygotowanie do roli żony i matki. Synowie, starszy Edward i młodszy Krzysztof są w szeregach wrocławskiego duchowieństwa.

Kochana mammo, która jesteś obecna tu na uroczystości, a która dałaś Polsce i Kościołowi dar, bo dałaś swoich dwóch synów. To jest najpiękniejszy dar patriotyczny w dzisiejszej rzeczywistości. Podarować Ojczyźnie swoje dzieci.

Szkołę Podstawową Ksiądz Biskup kończy w Malczycach, średnią w Sobieszowie, a wyższą w Poznaniu na wydziale leśnym Akademii Rolniczej. Dlaczego w roku 1973 wstępuje do Metropolitalnego Wyższego Semina-



rium Duchownego we Wrocławiu? Domyślamy się tylko, że to Duch Święty w dość wyraźny i zdecydowany sposób napisał w umyśle i sercu kandydata do kapłaństwa, że jest potrzebny Panu Bogu, że jest potrzebny Kościołowi, ale także tu na Dolnym Śląsku. A może zaimponował mu ówczesny rządcą archidiecezji kard. Kominek, bo to on go zaliczył w poczet alumnów seminarium duchownego. W kronikach seminarium duchownego zapisano, że był pogodny, pracowity, koleżeński i zdolny. Tyle zdołałem wyczytać. Otrzymał, więc święcenia kapłańskie 19 maja 1979 r. Posłany na wikariat do Oleśnicy nie tylko pełni tam służbę i jest lubiany, ale także robi tutaj na naszym fakultecie teologicznym licencjat. Zwraca na siebie uwagę swoją pracowitością i zostaje już w roku 1986 skierowany na studia specjalistyczne do Rzymu. Szybko zrobił doktorat z teologii moralnej na „Angelicum” i zostaje skierowany na prośbę duszpastera w Dortmundzie, człowieka, który

Na Księdza Biskupa można liczyć

 Dokończenie ze str. 9

przeżył Dachau i którego siły się zupełnie wyczerpały do pomocy. Nie zagrzał długo miejsca w Dortmundzie, ponieważ był bardzo potrzebny tutaj we Wrocławiu. Dlatego też od roku 1988 jest adiunktem przy katedrze teologii moralnej na naszym fakultecie teologicznym. I oto następują dalsze awanse. Zostaje dyrektorem administracyjnym naszego Papieskiego Fakultetu Teologicznego i Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego. Jest w swoim klimacie. Remonty, które trzeba było dokonać właśnie wtedy są zrobione dzięki ks. dr. Edwardowi Janiakowi. Jest właściwy człowiek. Jeszcze podczas pobytu w Dortmundzie przypomina polskiej Polonii, że trzeba pomóc tym, którzy cierpią w Ojczyźnie, w tym bardzo trudnym okresie stanu wojennego. Wtedy zaczynają przychodzić, jak wiemy, dary z wielu krajów. W nagrodę za to, że znalazł się człowiek, który potrafił to wszystko zorganizować, 26 listopada 1992 r. Jego Świątobliwość Ojciec Święty Jan Paweł II wynosi ks. dr. Edwarda Janiaka do godności prałata Jego Świątobliwości. Tak jak papież napisał, że we Wrocławiu bywał wiele razy, przewidział, żeby Wrocław był organizatorem 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, po raz pierwszy w Polsce. Zaszczycił, ale i ogromna praca, ogromny wysiłek. Ksiądz Prałat dr Edward Janiak zostaje poproszony, aby stanął na czele sekretariatu, który ma teraz uzgodnić wszystko co będzie się działo. Udało się. Te kontakty, które wtedy ks. dr. Edward nawiązał z różnymi dykasteriami Kurii Rzymskiej, sprawiły, że został powołany do grona biskupów polskich. To tutaj odbyła się sakra 30 listopada 1996 r. Te mury omodlone przez tysiąclecia były świadkami tych wydarzeń, kiedy młody ksiądz doktor i prałat Jego Świątobliwości otrzymuje pełnię kapłaństwa. Kie-

dy wszedł do Episkopatu Polski zaraz się na nim poznano. I teraz, po sakrze, zaczyna się jeszcze intensywniejszy okres w życiu Jego Ekscelencji. Naprawdę zaczyna się ta ciężka orka na niwie Pańskiej. W Episkopacie zostaje m.in. przewodniczącym rady ds. migracji, turystyki i pielgrzymek, członkiem komisji ds. łączności z Polakami za granicą, delegatem Episkopatu Polski ds. leśnictwa, gospodarki wodnej i ochrony środowiska. Ogromnie ceni i kocha leśników. W naszej Archidiecezji jest Ksiądz Biskup: wikariuszem generalnym, prepozytem kapituły katedralnej wrocławskiej. To tylko fragmenty, które wam tak nieudolnie przedstawiam.

Proszę Czcigodnych i Kochanych rodaków!

Uwierzyć staremu emerytowi, że wszystkie te zadania biskup Edward wypełnia wzorowo. Na Księdza Biskupa Edwarda Janiaka można liczyć. Skąd te zdolności i talenty? Chyba nie pomyślę się, jeśli powiem, że to wszystko od Boga, ale także po przodkach, po tej rodzinie, która oto nauczyła pracy, wysiłku, poświęcenia i kontaktu właściwego z człowiekiem. Wielka aktywność Księdza Biskupa niech będzie dla nas wzorem jak można służyć Bogu, Ojczyźnie i Kościołowi.

Dostojny Jubilacie! Na koniec kieruję do Ciebie w imieniu wszystkich staropolskie „Bóg zapłać” za Twoją pracę i poświęcenie. Za Twoją postawę kapłana, biskupa i Polaka. Niech Bóg pozwoli Ci dalej realizować służbę Ojczyźnie i człowiekowi przez najdłuższe lata, a my tu obecni za wszystko, co dokonałeś i dokonasz otoczmy Ciebie, Najdostojniejszy Jubilacie pamięcią, wdzięcznością, życzliwością i modlitwą. Niech Bóg te dary przyjmie, a Ciebie nam zachowa na najdłuższe lata. Amen.

**KARD.
HENRYK GULBINOWICZ**

23 grudnia 1951 roku arcybiskup Stefan Wyszyński udzielił po raz pierwszy w powojennym Wrocławiu święceń kapłańskich. Wśród 14 neoprezbiterów był także ks. Józef Pazdur, od 27 już lat biskup posługujący w naszej archidiecezji. 60-lecie jego święceń kapłańskich jest okazją do wdzięczności Bogu za dar tego powołania, za dobroć i ofiarność Księdza Biskupa, z której wszyscy stale korzystamy.

Jubilat urodził się 22 listopada 1924 roku w Woli Skrzydlańskiej. Wkrótce po zakończeniu wojny ochoczo odpowiedział na wezwanie Chrystusa: „Pójdź za mną”. Jako kapłan w Polsce pracował w czasach komunistycznego reżimu. Doświadczył inwigilacji służb bezpieczeństwa, będącej na usługach wrogiego Polsce mocarstwa. Zapisał się w historii Dolnego Śląska jako gorliwy i „dobry pasterz” oraz wierny głosiciel Słowa Bożego. Naśladował przez całe swe życie Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa, który nie przyszedł, aby Mu służyli, ale, aby służyć innym. Stał się pokarmem dla wiernych poprzez Eucharystię, która buduje Kościół. Jest zawsze dostępny dla tych, którzy chcą się z nim spotkać. W każdym człowieku widzi brata i traktuje go jako brata. Przykładem swego życia zjednoczonego z Bogiem buduje innych i zachęca do naśladowania Chrystusa.

Księża, których był ojcem duchowym w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu w latach 1952-1956 i 1965-1984 mówią, że dał się poznać jako znakomity ich przewodnik i wychowawca. Zapisał się w pamięci swych wychowanków jako człowiek modlitwy i pracy. Uwrażliwiał serca i umysły kleryków, by nie byli nigdy obojętni na sprawy ludzkie. Całą swą osobowością wnosił w życie seminaryjne ducha rodzinnej atmosfery. Był zawsze do ich dyspozycji. Codziennie można go było spotkać razem z klerykami w kaplicy na nabożeństwach i w konfesjonale. Jego konferencje ascetyczne były zawsze solidnie opracowane, były logiczne i jasne, poparte przykładami z codziennego życia. Dużo czasu poświęcał tym alumnom którzy doświadczyli przymusowej służby wojskowej i związanej z nią ateistycznej ideologii. Poprzez tę postawę zapisał się w pamięci tych, którzy się z nim zetknęli jako „serdecznie dobry człowiek”.

Drzwi jego mieszkania były i są zawsze otwarte dla wszystkich kapłanów i wiernych o każdej porze dnia. Każdemu z odwiedzających go pozostają w pamięci słowa wypowiedziane przez niego z uśmiechem i radością: „witajcie”. Uśmiech na twarzy jest formą jego apostołatu. Zarówno kapłani, jak i ludzie świeccy, przychodzą do niego z różnymi problemami; otwierają przed nim swe serce, gdyż jego mieszkanie to także konfesjonał. Kapłani chętnie zapraszają go z postugą biskupią do swych parafii. Jego przyjazdy do parafii stanowią zawsze wydarzenie i pozo-

60-LECIE KAPŁAŃSTWA BISKUPA JÓZEFA PAZDURA

Ojciec Biskup Józef Pazdur – serdecznie dobry człowiek

KS. RYSZARD STASZAK

stają w pamięci kapłana i wiernych. Z natury swej jest człowiekiem bardzo dyskretnym. Najchętniej wszyscy się do niego zwracają „Ojciec Biskupie”, a każdy z księży może przy spotkaniu przedstawić swoje problemy duszpasterskie i osobiste. Chętnie z okazji wizyt duszpasterskich w parafii spotyka się z nauczycielami, wychowawcami i młodzieżą.

Tajemnica jego owocnej posługi kapłańskiej i biskupiej wynika z jego głębokiego osobowego zjednoczenia z Chrystusem Eucharystycznym, z którym związał się od lat młodzieńczych w sposób szczególny. Szczególną czią darzy obraz Matki Bożej Łaskawej, który znajduje się w jego domowej kaplicy, w której codziennie odprawia Mszę Świętą. Często przyjeżdża do powstającego sanktuarium Najświętszej Maryi Panny

Matki Bożej Dobrej Rady w Sulistrowicach, by zawierzyć Jej swe trudne sprawy i swą posługę w Kościele. Sanktuaria maryjne są dla niego przysłowiowym okiem w głowie; one przypominają mu ludzkie pielgrzymowanie, ożywiają wiarę. Poprzez swój styl życia i pracy stał się wzorem dla kapłanów oraz wiernych. Na obrazkach wydrukowanych z okazji otrzymania sakry biskupiej znajdujemy słowa, które nawiązał do tekstu proroka Izajasza: „Namaszczony i posłany, aby pełnić posługę wiary, która działa przez miłość”.

Kto ma szczęście uczestniczyć we Mszy św. celebrowanej przez niego zauważa, że przed każdą Mszą św. wypowiada on trzy słowa: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę” i rozwija treść tych słów. Słowa te tworzą piękny tryptyk zachęcający do wiernego naśladowania

Zbawiciela świata, Jego Matki Niepokalanej Dziewicy i świętych Pańskich.

Słowo „dziękuję” więcej znaczy niekiedy niż garść pieniędzy; wskazuje ono na dar życia, na dar wdzięczności Bogu za to, że jesteśmy. Jesteśmy dlatego, że jest Bóg. Mogło nas przecież nie być, a skoro jesteśmy, to dlatego, że jest miłujący Bóg. On wybrał dla nas czas i miejsce dla naszego życia. Wybrał nam rodziców, „którzy – jak mówi – na serio przyjęli słowa przysięgi małżeńskiej, że przyjmą i wychowają potomstwo, którym ich Bóg obdarzy”. Słowo to wyraża Bogu wdzięczność za życie, wdzięczność także za wychowanie, za atmosferę rodzinnego domu, za powołanie kapłańskie, małżeńskie, oraz za każde inne powołanie: do życia samotnego, bezżennego. Wyraża też wdzięczność

 Dokończenie na str. 12



Ojciec Biskup Józef Pazdur...

13 Dokończenie ze str. 11

za życiowe dokonania i doświadczenie, a także za przyjście na świat w katolickiej Polsce, która w świetle proctwa wielkiego Prymasa Polski stanie się w Europie przewodniczką narodów europejskich na drodze ich moralnej odnowy. Na koniec często dodaje jeszcze jeden motyw wdzięczności: *wielu snem śmierci upadli, co się wczoraj spać pokładli, my się jeszcze obudzili, byśmy Cię Boże chwalili.*

Jest przekonany, że cała też Eucharystia winna być mówionym i przeżywanym wobec Boga wielkim „dziękuję”. Podkreśla, iż w czasie Eucharystii stajemy przed Bogiem ze świadomością naszych win. Przechodzimy do Boga z balastem grzechów czy może tylko niewielkich słabości i uchybień. Słowo „przepraszam” otwiera wierzącym drogę do Bożego Miłosierdzia. To właśnie to słowo czyni wiernych „godniejszymi” sprawowania Eucharystii. Ojciec Biskup przy tym słowie nie zapomina także o jego horyzontalnym wymiarze. Do ołtarza nie można przychodzić ze zdradą w sercu do drugiego człowieka. Nie można przychodzić i jednać się z Bogiem, bez uprzedniego pojednania się z drugim człowiekiem: *Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój podaruj!* (Mt 5, 23-24)

Z trzecim słowem „proszę” jest nie zawsze wiernym do twarzy. Bóg wiernym niczego nie daje jako jałmużny. On nas – jak uczy Ojciec Biskup Józef – zawsze obdarowuje miłością. Bóg się cieszy, gdy Go o coś prosimy. Jezus zachęca nas: *I ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kolączcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje, kto szuka znajduje, a kolączącemu otworzą. Gdy którego z was syn poprosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy zamiast ryby poda mu węża? Jeśli więc wy choć zli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który*

jest w niebie, da to, co dobre, tym którzy go proszą, (Łk 11, 9-13). Prośbienie jest wyrazem uznania ludzkiej niedoskonałości, ograniczoności, niemocy. Jest także wyrazem pokory. Ludziom pysznym bardzo trudno przychodzi prośbienie. Im niekiedy ambicja nie pozwala kierować prośby o pomoc do Boga. Czują się samowystarczalni. Wobec Boga ludzkie prośby mają zawsze sens. Dlatego trzeba zawsze Boga prosić o Jego dary.

Przed zakończeniem Eucharystii Ojciec Biskup udziela wiernym biskupiego błogosławieństwa Trójcy Przenajświętszej. Błogosławieństwo Boże przyczynia się do wzniesienia duchowego, do lepszego życia oraz zwycięstwa nad złem i trudnościami żywymi. W błogosławieństwie kryje się postawa maksymalistyczna w rozwoju duchowym. Człowiek wierzący nie może zadowalać się stanem faktycznym, ale dążyć do stanu doskonalszego, nie może się też zatrzymywać na jakimś etapie, ale kroczyć ku górze, „lepiej, wyżej, pełniej, dokładniej, więcej, doskonalej”. Często Ojciec Biskup uczy, że najtrudniej jest zwyciężyć samego siebie, że największe zwycięstwa, to zwycięstwa odnoszone nad samym sobą.

Te trzy słowa Ojca Biskupa Józefa Pazdura: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”, powinny znajdować się w słowniku każdego chrześcijanina. Winny też często pojawiać się na ustach uczniów Chrystusowych. Są one esencją duchowej kultury wierzącego chrześcijanina.

Księdzu Biskupowi Józefowi Pazdurowi – Jubilatowi – kapłani i wierni z Dolnego Śląska są wdzięczni za to, że w swej posłudze biskupiej słowa te nie tylko powtarza, ale je realizuje, że nimi na co dzień promieniuje. Tu tkwi jedna z przyczyn, że wszyscy, którzy mieli szczęście zetknąć się z biskupem Józefem Pazdurem uważają kontakt z nim za dar Bożej łaski. Dziękują Bogu, że dał archidiecezji wrocławskiej serdecznie dobrego człowieka.

KS. RYSZARD STASZAK

We współczesnym świecie Zachodu popularne jest postrzeganie człowieka jako istoty, która „po prostu musi” zrealizować swoje pragnienia, instynkty i namiętności. Często słyszymy o tym, że niezdrowo jest „tłumić coś w sobie”, że różne rzeczy warto z siebie „wyrzucić”, że należy znaleźć właściwy sposób na „uwolnienie” emocji i popędów. Stwierdzenia te szczególnie mocno dotyczą sfer seksualności i agresji, choć oczywiście nie tylko. Niemniej to właśnie te dwa obszary, dwa aspekty ludzkiej egzystencji, przedstawia się jako swego rodzaju worki, które z konieczności wypełniają się zalegającymi „potrzebami”. Jedynym sposobem na pozbycie się tego balastu ma być „realizacja” owych potrzeb. Stąd też np. pomysł życia w celibacie jest w mass mediach postrzegany jako coś nienaturalnego, ograniczającego człowieka i z konieczności prowadzącego do kompleksów, urojeń i perwersji. Bo przecież nie ma rady – jak się „chłop” czy „baba” nie spełni, to niechybnie pęknie.

Podobnie rzecz się ma z gniewem, złością, irytacją. Czytamy w różnych mądrych poradach, że dobrze jest „wyrzucić to z siebie”, wykrzyknąć się etc. Znamienne jest to, w jaki sposób broni się głupawych gier komputerowych, opartych na symulowaniu scen okrutnej przemocy, często pozbawionych choćby formalnego założenia, że stosujemy ową przemoc jako „ten dobry” przeciw „tym złym”. Otóż tłumaczy się, że w ten sposób użytkownik może „wyładować agresję w bezpieczny sposób”. Ktoś powie: a zatem nie ma problemu, sprawa jest czysta. Nie do końca. Zauważmy bowiem, że linia obrony oparta o argument z „wyładowania agresji” zakłada, że mamy w sobie jakiś worek z agresją, który konieczne trzeba opróżnić, choćby przez gorączkowe stukanie w klawiaturę. A zatem mamy prawo wczuć się w płatnego zabójcę czy amoralnego awanturnika po to, by – jak się czasem tłumaczy – nie wyjść na prawdziwe miasto z prawdziwą siekierą... Nie zauważa się jednak przy tym, że takie rozwiązanie nie likwiduje problemu, jeżeli rzeczywiście on jest. Zło rodzi się w duszy, zgrzeszyć można samą myślą. Zatem, choć oczywiście istnieje ogromna różnica pomiędzy zabijaniem ludzików na ekranie, a zabijaniem prawdziwych ludzi, to jednak emocja

Wyżyć się?

ADAM T. WITCZAK

i intencja w skrajnych przypadkach może być ta sama, to znaczy związana z daniem upustu agresji, nienawiści etc. Nie likwiduje się więc przyczyny, nie uspokaja się człowieka naprawdę, a jedynie tymczasowo i to za pomocą swego rodzaju narkotyku.

Podobnie rzecz się ma z zespołami muzycznymi epatującymi tandetną makabrą czy autentyczną wściekłością, co również tłumaczy się często jako „oswajanie gniewu”, „wyrzucanie z siebie negatywnych emocji”. Wszystko to, podobnie jak to, co niegdyś nazywano „rozpusztą” (w dziedzinie płciowości), opiera się na wizji człowieka, który rzekomo wypełnia się namiętnościami i popędami, nic na to poradzić nie może, a jedyną drogą wyjścia jest wyjęcie wentyla bezpieczeństwa i rozlanie nagromadzonej mieszaniny. Zakłada się przy tym, że ponieważ ta erupcja jest nieunikniona, to wystarczy, że sprawa rozegra się w domowym zaciszu lub na wydzielonym obsza-



rze, w świecie wyobraźni lub za zgodą ewentualnych zainteresowanych stron. Nie traktuje się tego przy tym jako zła, które można z powodu wyjątkowych okoliczności tolerować, albo jako coś dobrego, zrozumiałego, oczywistego, naturalnego.



Gry komputerowe oparte są często na symulowaniu scen okrutnej przemocy.

Nie trzeba mówić, że takie pojmowanie człowieka jest niezwykle dlań upokarzające, czego nie zmienia fakt, że sporej masie ludzi w ogóle to nie przeszkadza. Prawdą jest, że istnieją w nas niskie instynkty i emocje, jednak tradycyjne (w tym – chrześcijańskie, katolickie) wychowanie nakazuje w niektórych przynajmniej wypadkach ich powstrzymywanie. Uważa się przy

tym, że jest to wykonalne, choć niewątpliwie trudne. Nie twierdzą przy tym, że właściwe jest zmierzanie ku skrajnej sztywności i sztuczności zachowania. Co więcej, nie chodzi o to, by swoje „brzydkie” emocje li tylko maskować za pomocą obyczajowych konwencji. Idzie o znacznie więcej – o to mianowicie, by rzeczywiście powstrzymać w sobie pewne zachowania. Powodem jest przede wszystkim to, że uważamy je (jako katolicy) za grzeszne, uwłaczające Bogu i bliźniemu. Na drugim planie można postawić też pewną (zdrową) ambicję zdobycia siły pozwalającej na kontrolę samego siebie, na opanowanie własnego serca i umysłu. Zetrzeć się z tym, co deformuje naszego ducha, wznieść się ponad wzburzoną, brudną pianę myśli i porywów – niech to będzie celem. Aby go osiągnąć, musimy zrozumieć, że wściekłość i agresja to nie dowody siły, ale słabości. Podobnie rzecz się ma z podążaniem za nieuporządkowaną cielesnością; z pogrążaniem się w zazdrości i narzekaniach; słowem: ze wszystkim tym, co tak często wydaje się nam naturalne i narzucające się. Mimo całej naszej marności wciąż jesteśmy w stanie wysiłkiem woli uciszyć fale kłębiące się w najniższych warstwach samego „ja”.

Zapomniany klasztor Panien Kanoniczek na wrocławskim Piasku

ANNA SUTOWICZ

Wielu wrocławian mija Wyspę Piasek bez znajomości dziejów tego niezwykłego miejsca. Częściej zatrzymują się przy przepięknym kościele NMP, odwiedzając świątynię dla jej niepowtarzalnego uroku roztaczanego przez gotyckie ołtarze i przykuwającą wzrok architekturę wnętrza. Naprzeciwko tego należącego niegdyś do potężnego zakonu augustianów kościoła i klasztoru, znajduje się dość niepozorny kompleks budynków, tworzących dzisiaj pewien ekumeniczny konglomerat: obok prawosławnej cerkwi św.św. Cyryla i Metodego i Ewangelikalnej Wyższej Szkoły Teologicznej stoi dom generalny SS Salezjanek. Miejsce to, choć znajduje się w samym centrum najstarszego Wrocławia i ma długą i niezwykle ciekawą historię, przesłoniętą nieco przez szczupłość źródeł i świadectw historycznych, nie budzi szczególnego zainteresowania historyków i mieszkańców miasta.

W końcu XIII wieku prawo do własności wyspy Piaskowej zostało uregulowane pomiędzy miastem, a znajdującym się tu klasztorem kanoników-augustianów. W tym czasie musiała się tu znajdować już niewielka wspólnota kobiet, może związana z obsługą szpitala należącego do zakonników, a obsługującego mieszkańców wyspy. Ta część zamieszkiwana była przede wszystkim przez związanych z konwentem słodowników, piekarzy i piwowarów, a więc niezbyt zamożnych wrocławian, dla których wspomniany szpital stanowił rodzaj przytułku, szkoły i szeroko rozumianej instytucji charytatywnej, zaspokajającej bieżące potrzeby społeczności. Zakonnicy mieli w tym miejscu także łaźnię, usytuowaną na dzisiejszych tyłach wyspy. Pojawienie się kobiet zainteresowanych obsługą religijną tej społeczności oraz własnym rozwojem duchowym w czasach największej eksplozji religijności kobiecej na podłożu kultu świętych niewiast Elżbiety i Jadwigi śląskiej nie było niczym zaskakującym. Choć to tylko hipoteza, stawiana w obliczu braku pewnych źródeł dotyczących początków klasztoru kanoniczek na Piasku, to jednak wydaje się bardzo prawdopodobna. W 1299 roku wspólnota ta otrzymała prawne umocowanie w przestrzeni miejskiej dokumentem nadającym im prawa do części dawnego dworu niejakiego Giselhera Colneri, położonego

naprzeciwko klasztoru NMP kanoników regularnych. Ze strony zakonników mógł pojawić się wymóg oficjalnej organizacji niewielkiego zgrupowania



Perspektywa ulicy od strony cerkwi św.św. Cyryla i Metodego

nia wokół reguły zakonnej i poddania go pewnej dyscyplinie wewnętrznej. Wiązało się to z przyjęciem przez luźno dotąd związane niewiasty reguły św. Augustyna, na wzór mnichów NMP na Piasku, a wraz z nią wymogu klauzury i pełnego obyczajów zakonnego. Nie wiadomo, w którym dokładnie miejscu zamieszkały nowe mniszki, znane odtąd jako kanoniczki św. Augustyna. Najpewniej był to jakiś drewniany budynek naprzeciwko murowanego klasztoru augustianów, których opiece duchowej i kontroli zakonnej zakonnice zostały poddane. W tym czasie korzystały z ka-

plicy szpitalnej i być może wciąż wspierały, pomimo klauzury, podopiecznych tej placówki. W l. 1375-85 opodal konwentu augustianek zbudowany został przez opata klasztoru NMP Jana z Pragi ceglany kościółek św. Anny, który pełnił funkcje kaplicy cmentarnej dla tej części miasta. Dobroczyńca pozwolił z niego korzystać również zakonnicom, sam obierając sobie tutaj miejsce pochówku. W XV wieku odbywały się w dni słoneczne dookoła świątyni procesje z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, a wyrósł tu również cmentarz dla mieszczan, gdzie mogły być grzebane w tym czasie mniszki augustianki. Dzisiaj o świetności tej małej świątyni świadczy już tylko zachowana bryła zewnętrzna, która przypomina o gotyckiej przeszłości budynku oraz płaskorzeźba nagrobna opata fundatora na południowej ścianie dawnego prezbiterium.

Niestety, niewiele więcej wiadomo o dziejach augustianek w okresie średniowiecza. Wstępowały tu córki patrycjatu wrocławskiego, ale i biedniejszego mieszczaństwa. Klasztor św. Jakuba nie był zbyt zasobny, utrzymywał się głównie z darowizn i legatów miejskich. Ścisłe związki ze społecznością wrocławian sprzyjały pewnemu rozprężeniu we wspólnocie i niemożności utrzymania dyscypliny klasztornej. W XV wieku donoszono władzom zakonnym o jakichś uchybieniach obyczajowych w obu konwentach augustiańskich na Piasku, skoro odkryto związek pomiędzy kustoszem kanoników a pewną mniszką, zakończony skandalem i radykalną reformą wewnętrzną obu wspólnot. Kanoniczki otrzymały wówczas nowe konstytucje i prawodawstwo klasztorne. Miały być odtąd poddane ścisłej klauzurze, według obyczajów kongregacji augustiańskiej. W okresie reformacji mniszki zachowały swoje katolickie oblicze zapewne dzięki

ścisłym związkom z bliźniaczym klasztorem męskim. Znalazły na tyle trwałe miejsce w dziejach miasta, że w 1657 roku kanoniczki podjęły starania o budowę własnego kościoła, korzystając ze sprzyjającej ośrodkom katolickim atmosfery monarchii habsburskiej. Piękna barokowa świątynia pod wezwaniem św. Anny stanęła w 1690 roku. Jej projektantem był nieznaną artystą włoski, budowę prowadził jednak Zygmunt Linder, któremu katedra zawdzięcza kaplicę św. Elżbiety. Mniszki wystarały się o godne wyposażenie swojego kościoła, zamawiając obrazy ołtarzowe u mistrza Michała Willmana. Dopiero po wzniesieniu świątyni, mogły rozpocząć budowę murewanego klasztoru, do którego przeprowadziły się w 1715 roku. Wizytacja kanoniczna, jaka odbyła się wkrótce po tym fakcie, spisała przedmioty kultu, znajdujące się w nowym konwencie i kościele św. Anny. Urzędnicy kościelni stwierdzili prawidłowe przechowywanie Najświętszego Sakramentu, opisali ołtarze oraz wyposażenie zakrystii i dzwonnicy. W tym czasie wspólnota musiała przeżywać wielki rozkwit religijny, co przejawiało się opracowaniem i przyjęciem nowego obyczaju wyboru przeryszy wspólnoty. Podlegało jej dwadzieścia pięć zakonnic, wśród których przydzielano tradycyjne urzędy klasztorne: szafarki, kantorki, furtianki, pilnującej bramy klasztornej. We wspólnocie funkcjonował również nowicjat. Wizytatorzy odnotowali doskonały sposób zachowania klauzury, nie bywali tu nieproszeni goście, a mniszki przebywały stale na terenie klasztoru: w kościele, miejscach pracy, celach lub ogrodzie przyklasztornym.

Ten świetny rozkwit wspólnoty kanoniczek, która zdążyła wrosnąć w pejzaż wyspy Piaskowej i żyć z jej mieszkańcami, przerwała sekularyzacja. Podobnie jak we wszystkich innych klasztorach klauzury przeprowadzono ją na skutek zarządzenia władz pr-

skich w 1810 roku, kończąc kilkusetletnią historię wrocławskich kanoniczek od św. Jakuba. Siostry uległy rozproszeniu, natomiast budynki ich dotychczasowej siedziby oddano do użytku katolickiemu seminarium nauczycielskiemu, które funkcjonowało tu do 1909 roku. Miejsce to ma szczególny akcent polski, gdyż kościółek św. Anny, wyremontowany w połowie XIX wieku, po I wojnie światowej przez dwa lata gromadził Polaków zamieszkujących okolice na nabożeństwach i spotkaniach środowiskowych. Pierwszą mszę odprawił tu 9 III 1919 roku ksiądz Teofil Bromboszcz, znany we Wrocławiu jeszcze z czasów przedwojennych wikariusz katedralny, którego zaangażowanie w sprawy plebiscytu na Śląsku i działalność propolska przysporzyły mu w tym czasie wielu wrogów. Ostatni etap dziejów świątyni i dawnego klasztoru kanoniczek pozostaje niezwykle tragiczny: na skutek wysadzenia w nocy z 10 na 11 maja 1945 sąsiedniego budynku Biblioteki Uniwersyteckiej, w której znalazł swą siedzibę sztab dowódcy Festung Breslau, spłonęły również budynki po przeciwnej stronie ulicy. Znajdowało się w nich około pół miliona ewakuowanych z Biblioteki przez Niemców cennych księzek i rękopisów, których odwołanie jest dzisiaj niemożliwe. Odrestaurowany kościółek oddano w użytkowanie Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu w 1963 r. Dzisiaj jest to cerkiew świętych Cyryla i Metodego, której duszpasterz mitrat Eugeniusz Cebulski podejmuje nowe starania o odzyskanie dawnej świetności świątyni klasztornej. Przy rzadkich okazjach daje się zwiędzić kryptę podziemną, w której od XVIII wieku mniszki znajdowały swe pochówki. Niestety z dawnego wystroju klasztoru i kościoła nie pozostały w zasadzie żadne ślady. Tym bardziej warto pamiętać o wielowiekowym wkładzie w dzieje i kulturę Wrocławia jego społeczności mała dziś znana konwentu Pań Kanoniczek na Piasku.

Wspólnota ze Skalic

BARBARA RAK

Skalice to mała miejscowość na Dolnym Śląsku, niedaleko Henrykowa. Jej mieszkańcy któregoś dnia postanowili, że w ich wsi musi zamieszkać Pan Jezus.

Dom modlitwy

Jadę krętą drogą w stronę Skalic, malutkiej wsi liczącej zaledwie ok. 120 mieszkańców. Już z daleka widać strzelistą wieżyczkę kaplicy pw. św. Wawrzyńca Męczennika – cel mojej podróży. Do 1951 r. Skalice należały do parafii Wadochowice, później wieś przyłączono do parafii Henryków. Do niedawna parafię tę prowadził cysters, ojciec Piotr Olearczyk. Ze względu na zły stan zdrowia długoletni proboszcz zrezygnował ze swojej funkcji – zastąpił go ksiądz Andrzej Drewniak. Według źródeł kaplica wybudowana w stylu późnobarokowo-klasycystycznym została wzniesiona w połowie XIX w. W kolejnym wieku nieco zapomniana, na nowo zaczęła gromadzić wiernych prawdopodobnie w latach siedemdziesiątych. – Według informacji, które znalazłem, mieszkańcy Skalic uczęszczali wcześniej do kościoła parafialnego w Henrykowie. A teraz modlą się u siebie, gdzie co niedzielę przywożą sobie księdza! – mówi ks. Piotr. – Sami jeździmy po księdza do Henrykowa – potwierdza sołtys Skalic, Grzegorz Ślusarek – ułożyliśmy sobie grafik i przywozimy naszego duszpasterza.

Stoimy przed kaplicą. Drzwi otwiera Maria Koruba – pełni w Skalicach funkcję kościelną. Wchodzę do środka i nie mogę wyjść z podziwu. Wspaniałe wystrój, gustowne wnętrza, piękne wykończenia. Niezwykle rzadko można napotkać tak zadbane Boże dom. Aż trudno uwierzyć, że wszelkie remonty wykonali mieszkańcy po gospodarsku, własnym sumptem! Oczywiście przy profesjonalnych pracach korzystali z usług fachowców, ale i te sami sfinansowali...

Mieszkanie dla Jezusa

– Niech pani napisze, że wszystko się zaczęło od tego, że zamieszkał tu Pan Jezus – opowiada pani Maria – Wcześniej nie mieliśmy tabernakulum i liczyliśmy komunikanty, ksiądz konsekrował odpowiednią ilość i tak przystępowaliśmy do Komunii. Któregoś dnia pewien człowiek wioził do nas księdza na Mszę. I ksiądz zapytał, dlaczego nie



Wspólnota ze Skalic

Dokończenie ze str. 15

mamy miejsca dla Jezusa? Ten człowiek tak sobie to wziął do serca, że zakupił dla nas tabernakulum! To było niesamowite. Jak już mieliśmy tabernakulum, to okazało się, że trzeba zmienić ołtarz, a i ściany nie pasują do takiego niezwykłego miejsca. I zaczęliśmy zbierać pieniądze.... Zdarzało się tak, że ludzie przynosili je do mnie do domu, albo, że pieniądze przekazywali ludzie, którzy nie mieszkali w Skalicach, ale się dowiedzieli, że zbieramy i też chcieli się dołożyć.

- Tak to jakoś było, że wszystko się razem poukładało - mówi sołtys wsi. - Gdy zbieraliśmy na ławki okazało się, że drewno przekazało nam Nadleśnictwo, a z tego drewna ktoś zrobił za darmo ławki. Zbieraliśmy więc na ławki, a zrobiliśmy sufit!



Ciągle coś nowego

- Jak już mieliśmy tabernakulum, to się okazało, że ołtarz jest w oplakany stanie - wspomina ojciec Piotr - Wcześniej tego nie zauważaliśmy. Okazało się, że w sąsiedniej parafii przebywają artyści z gór i chętnie nam ten ołtarz odnowią. Na suficie położone były płyty piłśniowe, chyba je tam umieszczono zaraz po wojnie. Udało nam się ten sufit odnowić i upiększyć.

Następnie zakupiono nowe nagłośnienie, cały budynek odwodniono, wykonano ogrodzenie, postawiono nowy krzyż przy kaplicy. Mieszkańcy wsi zakupili także obrusy, dywany, szaty liturgiczne i żyrandole. Skaliczanie już planują nowe zadania - teraz trzeba zająć się elewacją zewnętrzną, tak, aby mury świadczyły o tym, że wewnątrz jest wyjątkowe.

- Na taką małą kaplicę ciężko jest pozyskać środki na remont. Próbowaliśmy doty-

kać różnych źródeł instytucji państwowych - mówi o. Piotr. - Niestety, nie udało się. Kaplica w Skalicach nie jest wpisana w rejestr zabytków i dlatego stanowi mniejszą „wartość projektową”.

Dodatkowo Skalice wchodzi w skład parafii w Henrykowie, gdzie znajduje się perła dolnośląskiej architektury - klasztor księgi henrykowskiej. - Trudno jest dyskutować nad rangą prac remontowych w tych dwóch miejscach - dodaje ojciec - ale jest również druga strona medalu. Fakt, że nasza kaplica nie jest objęta ochroną zabytków, pozwolił na samodzielne wykonanie szeregu rozmaitych prac, które w przypadku zabytku objęte byłyby różnymi przepisami.

Zgody na prace remontowe, przy aprobacie dziekana dekanatu ziębickiego ks Bogusława Konopki, udzielił ksiądz arcybiskup Marian Gołębiowski.

Jak się to udało?

Można by inicjatywę mieszkańców wsi skwitować słowami Kazimierza Pawlaka - bohatera filmu „Sami Swoi” - bośmy zgodni byli! I coś w tym jest. Cała trójka moich rozmówców zgodnie podkreśla, że bez zaangażowania mieszkańców nic nie udałoby się zrobić. Ludzie stanęli na wysokości zadania.

Mimo trudnych czasów i borykania się z codziennymi problemami wspomogli całe przedsięwzięcie finansowo, a także angażując się w prowadzone prace. Ksiądz Piotr Olearczyk podkreśla, że wierni ze Skalic to ludzie wyjątkowi. 100 procent to praktykujący katolicy, w niedzielę kaplica wypełnia się szczerze ludźmi. Dla tych ludzi wiara jest wartością ogromną i wspólnie stają ramię w ramię, aby tę wartość pielęgnować i stworzyć jak najlepsze warunki do jej rozwoju. Tak, mieszkańcy Skalic to wyjątkowa i zgrana społeczność. A sołtys kilka razy podkreśla: - Dużo, bardzo dużo zależy od proboszcza.

Na moje pytanie: co będziecie robić jak już skończycie wszystkie prace - pani Maria odpowiada z uśmiechem na ustach: - Będziemy się razem modlić.

BARBARA RAK

Księgi jubileuszowe są szczególnym rodzajem publikacji. Z jednej strony ukazują obraz dorobku dojrzałych i uznanych osobowości naukowych, ich drogę zdobywania wiedzy i kierunki aktywności naukowej. Z drugiej strony przy okazji prezentacji prac uczniów ujawniają często nieznane, rozwijające się dopiero talenty, którym przyszło zetknąć się z mistrzem.

Nikogo nie zdziwi chyba stwierdzenie, że nauki humanistyczne, w tym historia, przeżywają obecnie bardzo głęboki kryzys, pewną recesję nie tylko zainteresowania wśród ludzi młodych, zwłaszcza utalentowanych i pełnych entuzjazmu, ale również wielu czynników społecznych dotąd czynnie wspierających wysiłki naukowców. Tym bardziej zasługuje na uwagę dorobek tych, którym udało się pozostawić po sobie znaczący ślad w dziejach polskiej historiografii mijającej doby rozwoju polskiej humanistyki, oraz dorobek ich uczniów, zmagających się często z obiektywnymi trudnościami przetrwania na niwie tej nauki. Nie rozczaruje się więc odbiorca pracy „Nauczycielowi - uczniowie” wydanej z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin i trzydziestu pięciu lat pracy księdza profesora Józefa Mandziuka.

Czytelnik ma okazję prześledzić losy współczesnego uczonego, któremu przyszło pracować z wieloma wybitnymi osobowościami swego czasu, czasu niełatwego, przełomowego w dziejach Kościoła i Polski, ale jakże owocnego w odkrycia źródeł i ich warsztatowe opracowanie. Droga naukowa księdza Mandziuka, urodzonego na Kresach Wschodnich Rzeczpospolitej w okresie II wojny światowej, wychowanego na ziemi

Książka

Mistrz i jego uczniowie

ANNA SUTOWICZ

dolnośląskiej w okresie jej ponownej asymilacji w Polsce stanowi przykład zyciorysu Polaka i kapłana, w którym zbiegły się wszystkie cechy pokolenia przełomu okresów. Ten wybitny historyk Kościoła reprezentuje przede wszystkim generację naukowców, od których ich mistrzowie wymagali prawdziwej rzetelności w posługiwaniu się warszatem historyka, docieklivości w poszukiwaniu wiedzy i pracowitości. Związany przez wiele lat z wrocławskim Archiwum Archidiecezjalnym, Biblioteką Kapitulną i Papieskim Wydziałem Teologicznym zdołał zgromadzić ogromny materiał źródłowy do dziejów Kościoła na Śląsku, który okazał się doskonałym punktem wyjścia do badań nad dziejami Śląska. Ten okres działalności naukowej księdza profesora zaowocował cennymi pracami o szeroko pojętej kulturze umysłowej i sztuce kościoła w Nysie w okresie nowożytnym, opracowaniami niezwykle wartościowych inkunabułów i starodruków w Bibliotece Kapitulnej oraz publikacjami wokół świętych średniowiecznych związanych z diecezją wrocławską. Pod koniec lat osiemdziesiątych Ksiądz Profesor zdecydował się na przeprowadzkę do stolicy, gdzie na Akademii Teologii Katolickiej otrzymał propozycję pracy najpierw na Wydziale Prawa Kanonicznego, a następnie na Wydziale Kościelnych Nauk Historycznych i Społecznych. Odtąd długi czas łączył on zainteresowania historią Śląska z nowym obszarem badań. Prześledzenie bibliografii podmiotowej, która stanowi jedną z cenniejszych części omawianej Księgi Jubileuszowej, daje obraz szerokiego zakresu prac naukowych Księży Profesora w tym okresie. Mrówcza praca nad archiwaliami śląskimi dała rezultat w postaci licznych artykułów, wśród których wyróżniają się

te z dziedziny bibliologii i biografistyki. Zajmował się on również dziejami diecezji wrocławskiej w okresie nowożytnym. Warto w tym miejscu wspomnieć publikacje związane z katalogiem ruchomych pomników sztuki sakralnej na Śląsku. Ksiądz Profesor położył wybitne zasługi w opracowanie wielu śląskich zabytków liturgicznych, udostępniając wiedzę o nich szerokiemu gronu uczonych.



Ks. prof. Józef Mandziuk

W okresie późniejszym jego zainteresowania kierowały się również ku innym dziedzinom historii Kościoła w okresie nowożytnym i współczesnym. Szczególną zasługą tego wybitnego naukowca stała się kilkutomowa publikacja „Historii Kościoła katolickiego na Śląsku”, oparta o rzetelnie zebrany materiał źródłowy i liczne archiwalia. Dzięki temu praca ta zyskała sobie znaczące miejsce we współczesnej historiografii Kościoła.

Przez cały okres intensywnej działalności naukowej aż do dzisiaj, gdy związał się również z Politechniką Rzeszowską, Ksiądz Profesor nie unikał pracy z młodymi adeptami nauk. Jego działalność wykładowcy i opiekuna grup se-

minaryjnych zaowocowała ogromnym zainteresowaniem studentów i doktorantów. Przegląd tytułów 30 prac doktorskich promowanych przez Księży Profesora skłania do zastanowienia nad ogromną elastycznością i szerokością zainteresowań tego naukowca. Spośród opublikowanych w Księdze Jubileuszowej na uwagę zasługują szczególnie te, które świadczą o dalszym rozwoju osobowości naukowej doktorantów. Prezentowane w Księdze prace ogniskują się wokół historii nowożytnej i najnowszej Kościoła polskiego. Najbardziej wśród nich niezwykle ciekawy rys dziejów zakonów w XIX wieku, który dla polskiego duchowieństwa okazał się trudny, ale jednocześnie zaowocował kilkoma wybitnymi osobowościami. W tej dziedzinie Jan Dąbrowski zajął się więc postacią św. Rafała Kalinowskiego podejmując problem kierunków jego kierownictwa duchowego w oparciu o bogatą korespondencję świętego karmelity. Warto również zapoznać się z postacią księdza Adama Kopycińskiego, działacza społecznego i politycznego z terenu Galicji, którego pisma poddał analizie Włodzimierz Gąsiewski. Podobnie nowatorskie wydają się publikacje wokół dziejów zakonów katolickich oraz struktur kościelnych w tym okresie. W Księdze pojawiają się więc publikacje odsłaniające ciekawe fragmenty dziejów reform józeffińskich seminariów katolickich w Królestwie Polskim w okresie rozbiorów pióra księdza Waldemara Glińskiego, historii zakonów żeńskich w Galicji w tym czasie autorstwa księdza Mariusza Godka. Czytelnik odnajdzie też interesujące szkice obrazujące historię parafii katolickich poczynając od średniowiecza po XIX i XX wiek: parafii w Jałowiec na Podlasiu pióra ojca Józefa Makarczyka, w Przewornie-Siemisławicach księdza Tomasza Błaszczyka, w Biecu księdza Władysława Kreta, kościoła garnizonowego w Twierdzy Modlin autorstwa Zbigniewa Mikołajczyka. Dzięki tym publikacjom czytelnik uzyskuje bogaty obraz dziejów Kościoła i czynników społeczno-politycznych wpływających na jego zróżnicowany rozwój w różnych dzielnicach dawnej przedrozbiorowej

Dokończenie na str. 18

Mistrz i jego uczniowie

 Dokończenie ze str. 17

i współczesnej Rzeczypospolitej. W odniesieniu do dziejów Kościoła śląskiego interesujące wydają się artykuły prezentujące sylwetki hierarchów katolickich z okresu najtrudniejszego, z przełomu wieków oraz z czasów II wojny światowej. Wśród nich warto wymienić analizę działalności arcybiskupa Förstera dokonaną przez księdza Andrzeja Majewskiego, wnioski dotyczące fragmentów biografii księdza Adolfa Bertrama pióra księdza Zdzisława Leca oraz obraz dziejów początków polskiej administracji kościelnej na Dolnym Śląsku zarysowany przez siostrę Czesławę Maćkałę. Omówienie wszystkich prac pozostaje oczywiście niemożliwe. Ich przegląd daje jednak obraz niezwykle szerokich zainteresowań naukowców skupionych wokół księdza profesora Mandziuka oraz rzetelnego warsztatu wszystkich autorów publikacji.

Na koniec wypada zauważyć dalsze niesłabnące wysiłki naukowe i popularyzatorskie Księdza Profesora Mandziuka. Jest stałym bywalcem wielu konferencji naukowych, co owocuje nowymi publikacjami ważnych przyczynków w dziedzinie historii Kościoła w Polsce. Jubilat pozostaje również czynnym kaznodzieją i duszpasterzem, cenionym w wielu środowiskach w całej Polsce. Można więc żywić nadzieję, że kolejne lata wyteżonej pracy Księdza Profesora dostarczą będą wciąż nowych i interesujących publikacji.

ANNA SUTOWICZ

Nauczycielowi – Uczniowie, Księga Jubileuszowa dedykowana Księdzu Profesorowi Józefowi Mandziukowi z okazji 70. rocznicy urodzin, red. Władysław Kret i inni, Rzeszów 2011, ss.748

XXVII OGÓLNOPOLSKIE FORUM MŁODYCH

Forum – w starożytności był to plac, miejsce, gdzie gromadzili się ludzie chcący wymieniać towary, kupować, sprzedawać. Znajdowało się ono w centrum miasta, a dzięki takiemu położeniu, stanowiło idealne miejsce spotkań mieszkańców z okoliczną ludnością, spotkań oraz wymiany poglądów.

Znajdź swoje miejsce (w) Kościele

MARCIN STERNAL

Dziś słowo forum zmieniło znaczenie. Miejsca handlu i wymiany towarów, to rynki, centra handlowe, a coraz częściej wymiana przez Internet. Jednak w nawet w języku młodych ludzi przetrwało znaczenie słowa „forum”, jako miejsca wymiany poglądów. Taki cel mają choćby fora internetowe – miejsca wirtualnych rozmów, wymiany doświadczeń, opinii. Widzimy zatem, że potrzeba dzielenia się poglądami, wymiany przekonań jest stale obecna wśród ludzi.

Dlatego też, już od dwudziestu siedmiu lat Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu, organizuje na Papieskim Wydziale Teologicznym trzydniowe Ogólnopolskie Forum Młodych. Choć ma ono charakter sympozjum naukowego (wykłady, konwersatoria, dyskusje), to stwarza okazję do wspólnej modlitwy oraz uczestnictwa w specjalnych imprezach kulturalnych.

Podjmuje bieżące zagadnienia, wydarzenia codziennego życia wobec których staje chrześcijanin każdego dnia.

Tegoroczne Forum, w dniach 16-18 listopada, odbyło się pod hasłem: „Znajdź swoje miejsce (w) Kościele”. Otworło nas ono na dwie rzeczywistości. Pierwsza, ukryta w hasle, to: „Znajdź swoje miejsce Kościele”, stawiająca pytania dotyczące miejsca Kościoła we współczesnym świecie. Dobrze oddaje ten aspekt temat jednego z paneli dyskusyjnych: „Kościół w polityce, mediach czy w zakrystii?”. Druga rzeczywistość odnosi się do odnajdywania „swojego miejsca w Kościele”, i dotyczy roli wiernych w życiu Kościoła. Dotyka kwestii świadczenia o Bogu we współczesnym świecie, oraz reakcji na otaczającą rzeczywistość.

Do podjęcia tych zagadnień organizatorzy zaprosili nie tylko duchownych wykładow-



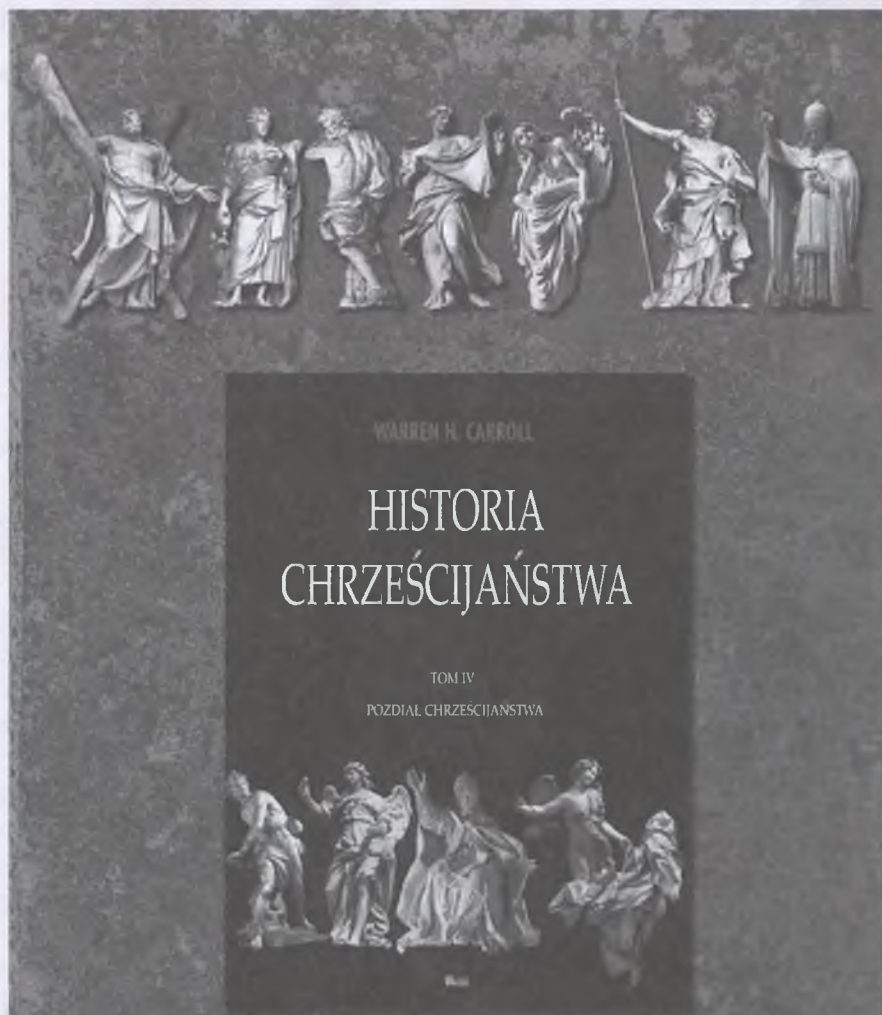
ców teologii, ale w większości ludzi świeckich. Stąd też podejmowanie zagadnienia w większości miały charakter świadectwa – dzielenia się swoim doświadczeniem bycia chrześcijaninem. Warto wspomnieć Tomasza Terlikowskiego – publicystę, redaktora naczelnego portalu fronda.pl – Franciszka Kucharczaka – felietonistę „Gościa Niedzielnego”, czy Alinę Petrową – dziennikarkę Katolickiej Agencji Informacyjnej. W wykładach, panelach dyskusyjnych i konwersatoriach teologiczna dyskusja przeplatała się z dzieleniem się doświadczeniem zaproszonych gości.

Ale, żeby Forum zachowało swoją istotę, organizatorzy oddali też głos uczestnikom. Stawiano pytania, dzielono się refleksjami, spostrzeżeniami. Cenny był zarówno głos profesorów teologii, jak i uczniów gimnazjum, bo w końcu, wszyscy szukamy swojego miejsca w Kościele.

Uczestnicy mieli też możliwość codziennego udziału w Eucharystii, a w czwartkowy wieczór w kościele pw. Krzyża Świętego na Ostrowie Tumskim w Nabożeństwie Słowa Bożego, które ukazało, że prawdziwy Kościół jest w nas i pośród nas.

I chociaż Forum dobiegło końca, uczestnicy, często z odległych stron Polski a nawet z zagranicy, wyjechali, to zapewne w każdym pozostała cenna refleksja. Na nowo mogliśmy sobie uświadomić, jakie jest miejsce Kościoła w świecie. Jak wielkie prawo i obowiązek ma wypowiadać się na tematy społeczne i jak ważna jest świadoma obecność chrześcijan w życiu publicznym. I chociaż wymaga to wielkiej odwagi, przygotowania, to chrześcijanin musi być obecny w świecie. Nie może się świata bać, nie może od niego uciekać, ale musi przekazać wiarę. I od tego też jest Kościół, aby chrześcijanina w tym dziele wspierać i umacniać.

Kiedy ludzie starożytni czegoś potrzebowali... szli na forum, kiedy chcieli się podzielić jakimś przemyśleniem... szli na forum, i kiedy chcieli stawiać pytania... też szli na forum. Dzisiaj to wszystko uczestnicy XXVII Ogólnopolskiego Forum Młodych mogli odnaleźć, aby teraz odważnie dzielić się z innymi.



Do tej pory na polskim rynku wydawniczym ukazało się niewiele cennych publikacji ujmujących syntetycznie dzieje chrześcijaństwa. Z zadowoleniem powitałem więc zapowiedź wydania wielotomowego dzieła Warrena H. Carrolla, autora wielu cennych publikacji z dziejów Kościoła, skrupulatnego badacza i świetnego polemisty. Język, jakim się posługuje Carroll, sprawia, że jego dzieła czyta się jednym tchem. O sprawach trudnych i zawitych pisze w sposób prosty i łatwo przyswajalny. Dzięki lekturze Historii chrześcijaństwa czytelnik pozna nowe, ciekawe wątki z dziejów Kościoła i przekona się, że ostatecznie w świecie nic nie dzieje się przypadkowo, chaotycznie, lecz rządzi tym Ktoś, kto jest Panem Historii, a człowiek obdarzony wolną wolą może starać się świat ten albo budować, albo niszczyć.

ks. prof. dr hab. Mieczysław Kogut

WYDAWNICTWO WEKTORY

Bielany Wrocław., ul. Atramentowa 7, 55-040 KOBIERZYCE

tel. 71 33 94 307, tel. kom. 693 977 999

e-mail: info@wydawnictwowektory.pl

www.WydawnictwoWektory.pl

Prezent dla babci

ELŻBIETA NOWAK

Chyba w minionym roku nie byłam zbyt grzeczna, bo pod choinkę Mikołaj niewiele mi przyniósł. A po prawdzie, to był tam tylko jeden prezent dla mnie. Jeśli przyrównać to do prezentów dla jedenastu osób, jakie Mikołaj zrobił przeze mnie pod tę samą choinkę, to przyznacie Państwo, że jest to niewiele. Bo dla jedenastu osób, ale prezentów było nawet więcej, dla niektórych po kilka.

Oczywiście trochę głupio się czułam, siedząc na uboczu. Wszyscy byli obsypywani podarunkami, a ja siedziałam z moim jedynym pakunkiem, i nic więcej się nie wydarzyło. Uśmiechałam się radośnie, bo nic innego mi nie pozostawało w tej sytuacji, ale serce nieco mi się zmroziło.

A co dostałam? Prezent cenny i praktyczny, dzban z filtrem do wody, z czterema wkładkami. Wiele z tych jedenastu osób przeze mnie obdarowanych przewija się też przez mój dom, i mogę tylko podejrzewać, że znudziło im się, a konkretnie chyba komuś jednemu, picie wody przegotowanej prosto z kranu, bo taką piję sama. Gdy się trochę odstoi, jest naprawdę całkiem niezła.

Podobno dla babć robi się prezenty praktyczne. Potwierdzam to.

Dwa lata temu dostałam kuchenkę mikrofalową. Uważam, że nie jest zdrowo z niej korzystać. Ale w ten sposób moje wnuki mogą sobie szybko coś podgrzać. Lub ja im podgrzewam, gdy nie przychodzą na czas na obiad, a dla jednej osoby doprawdy wszystko podgrzewać od nowa to jest lekka przesada. Więc odpowiedni właściwie to jest prezent dla nich, a nie dla mnie.

Nie mówię już tu o komplecie do kuchni: gruba rękawica i podstawka do gorących naczyń, wyszywane z materiału. Pewnie kupione w sklepie gdzie wszystko jest po 5 złotych. Żalosne.

Z dawaniem i otrzymywaniem prezentów związane są pewne rytuały. Otóż – dobrze wychowana osoba, która została obdarowana, powinna prezent rozpakować przy darczyńcy, i obowiązkowo się nim zachwycić. Ale co robić, jeśli ten zachwyt nie jest autentyczny? Wypada jednak wygrzebać z siebie choć trochę optymizmu i radośnie podziękować.

A jak się to odbywa w praktyce?

Przeważnie prezent nawet nie zostaje wyjęty z drogiego opakowania (teraz opakowania są też coraz cenniejsze), tylko odłożony na stos innych. I tyle. Potem pewno nawet nie wiadomo, co i kto dał.

A już szczególnie jest to widoczne pod choinką, w Wigilię. Dzieci gwałtownie rozrywają kolorowe papiery, wrzeszczą: ach! i och!, po czym zabierają się do następnych pa-

kunków. Potem łapią najatrakcyjniejszy obiekt i próbują go uruchomić. Oczywiście nikt wtedy nie czyta żadnych instrukcji, bo szkoda czasu. Efektem są często już tego samego wieczoru popsute zabawki. Lub pogubione części w stertach kolorowej makulatury.

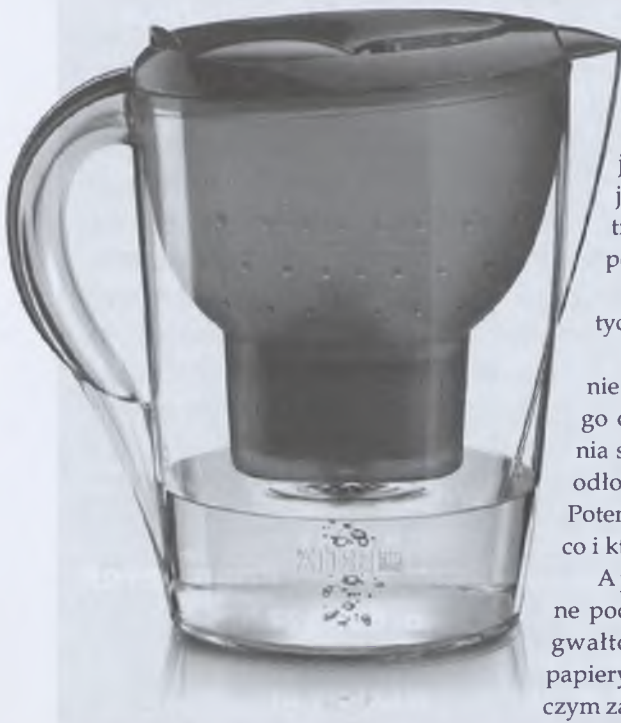
Co do dorosłych, to zbierają swoje prezenty jak skarby w kupkę, i potem tę kupkę gdzieś chowają. Rzadko kontemplują poszczególne sztuki.

Może jestem trochę złośliwą jędzą, ale z mojego punktu obserwacyjnego tak to wyglądało. Zresztą nie miałam po co i swojego prezentu rozpakowywać: filtr to filtr, na pudełku wszystko było widoczne, a i tak musiałam go zabrać do swojego domu.

Jeśli chodzi o prezenty, to o wiele przyjemniej jest je dawać niż brać. Może dlatego tak ważna jest potem obserwacja osoby obdarowanej, czy jej się podobał czy nie ten nasz dar. Ponieważ moja emerycka kasa nie jest zbyt obfita, staram się dawać prezenty przemyślane, potrzebne, najchętniej są to książki. Długo je dobieram, czasem specjalnie wyszukuję. Oczywiście mnie samą też taki prezent zawsze zachwyca, lecz i rozumiem, że niektórzy mogą odczuwać taki podarunek jako „środek dydaktyczny”. Kiedyś znajoma wręcz powiedziała mi: „Przestań mnie usławiać”. Zrozumiałam.

Nie będę się już dalej pastwiła wyliczaniem tych moich sukcesów i porażek. Na koniec tylko dodam, że po Wigilii, już w moim domu, dostałam informację, że jednak Mikołaj przyniósł mi coś jeszcze pod choinkę, tylko się zawieruszyło w tej gromadzie prezentów. A co to było? Łyzeczek do grejpfruta (tak przypuszczam, sadząc go zaostrozonym czubku i ząbkach) – będzie dobra dla jednego z wnuków, który jest wielbicielem tych owoców. No i dostałam też przepiękny kubeczek. Z nakrywką. I z wkładką z dziurkami. Oczywiście do parzenia ziółek! Dla babci jak w sam raz!

Stwierdzam że Święty Mikołaj ma sklerozę, w zeszłym roku dostałam to samo!



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



Tajemnica

Już się skończył czas adwentowy.
Już lampionik stoi na półce...
Pod choinką ustawiam stajenkę;
do Wigilii zasiądziemy wkrótce.

Mama w kuchni się jeszcze krząta,
tato właśnie Biblię otworzył.
A ja patrzę na Dziecię w żółbeczku...
Człowiek – Bóg! On przecież świat stworzył!



Jak przeniknąć tę tajemnicę?!
Jak w bezbronnym – Króla Świata rozpoznać?
I czy można się cieszyć z prezentów,
a najważniejszego nie poznać?

Panie Jezu! Ty jesteś Prezentem!
Dobry Ojciec Dar swój światu daje...
Ty nas zbawiasz od zła, Ty uwalniasz!
W Tobie życie sensowne się staje!

Już opłatek biorę do ręki –
To Twój znak Jezu – znak Miłości.
W Imię Twoje przepraszam, przebaczam...
W moim sercu Twoja Miłość gości.

Maria Żyromska

Kochani Przyjaciele Okruszka!

Życzymy Wam, abyście każdego dnia przeżywali Boże Narodzenie! Niech w Waszych rodzinach miłość będzie większa od nieporozumień, przebaczenie niech pozwala leczyć wzajemne zranienia, a radość towarzysząca świątecznej atmosferze niech przegoni wszystkie smutki! Niech Boże Dziecię obdarza Was i Waszych bliskich swoim błogosławieństwem!

Redakcja Okruszka



NIEBO – to nad naszymi głowami... Nasze „okno” otwarte na przestrzeń Kosmosu...

Jak często podnosisz głowę w górę? Jak często patrzysz na niebo?

W dzień – rozświetlone słońcem lub straszące chmurami... W nocy – ciemne albo mrugające do nas dalekimi gwiazdami, z bajkowym rogalikiem bladego księżyca... Każdego dnia jest inne, intrygujące i każdego dnia może przypominać nam, że **JEST PRZESTRZEŃ**, którą znamy tylko z przekazów uczonych, albo z mądrych książek czy z telewizji... Przeszłość **NIEDOSTĘPNA** dla naszego bezpośredniego poznania. ale jest na pewno! I przerasta nas bardzo!

Patrząc w górę, możesz uświadomić sobie, że jesteś małym i niepozornym pyłkiem we wszechświecie...

A jednak Ten, który stworzył to niebo i cały Kosmos, i naszą kochaną Ziemię jako jego częsteczkę, każdego dnia na nowo spogląda na Ciebie z miłością, ogarnia Ciebie właśnie – osobiście swoją troską i zaprasza do bliskiego kontaktu ze sobą! Jest tak na pewno!

Kiedy następnym razem spojrzysz w niebo nad swoją głową – niech nawet samo twoje spojrzenie będzie modlitwą – ODPOWIEDZIĄ NA TO ZAPROSZENIE! PATRZ I MÓW DO NIEGO! ON CZEKA...

A jeśli zobaczysz coś, co cię zacieka, spodoba ci się, albo nawet wywoła lęk – czy to będzie zjawisko atmosferyczne, czy też chmury o interesujących kształtach, albo cokolwiek innego – uświadom sobie, jak wielki i potężny jest Pan, który takie dzieło uczynił... I znów wołaj do Niego... **Wszystko może być okazją do modlitwy!**

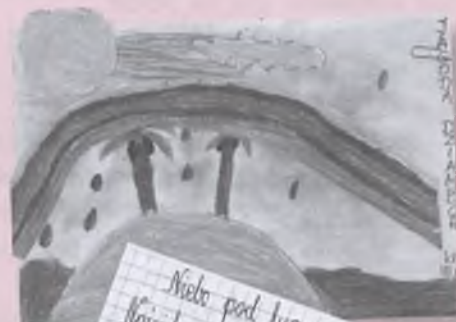
Trwa nasz konkurs pod hasłem:

„NIEBO POD LUPĄ”.

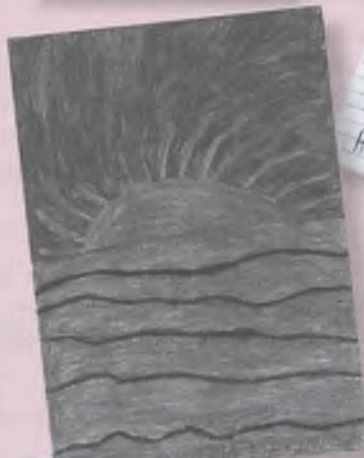
Na tych stronach Okruszka prezentujemy niektóre nadesłane listy, fotografie i rysunki waszych rówieśników ze Szkoły Podstawowej im. M. Kopernika w Siechnicach. Mamy nadzieję, że obejrawszy je, będziecie patrzeć na niebo nad głową nieco uważniej... A może z modlitwą dziękczynienia i uwielbienia w sercu dla Stwórcy?



Wiktor Machij, kl. III



Niebo pod lupą.
Najczekawsze są chmury. Słowa na
podstawie ich kształtów wywołują.
I ptaki, zwierzęta, drzewa, portale
przyjaciół, domy itp. A w nocy
w górach to piękna gwiazdka
Jak sobie myślę, że tak spogląda mi.
A w moim przelocie. Bur. Dato
1009/1000000000



JUSTYNA
SZYMBER
11-2-13



Wiktor Machij, kl. III

Trwa nasz konkurs pod hasłem:

„NIEBO POD LUPĄ”.

A tak niektórzy z nas wyobrażają sobie Niebo – rzeczywistość, w której przebywa Bóg, miejsce, do którego zmierzamy jako chrześcijanie, które jest celem naszego życia... miłość, pokój, radość, bezpieczeństwo... i wielkie uctowanie w obecności Boga, Aniołów i świętych! Obyśmy się tam spotkali!



Niebo pod lupą
Ciepło patrzeć nad niebo. Jak są
białe chmurki, to sobie wyobra-
żam, że są to zwierzątka Boga
Boga.

Niebo wyobrażam sobie jako
piękną kafełkę, po której chodzą
męczelnicy ludzie ciężką się
i sprężają.

Chodzę do Ściż klasy i mam
młodszą siostrę no serwoce.
Natalka



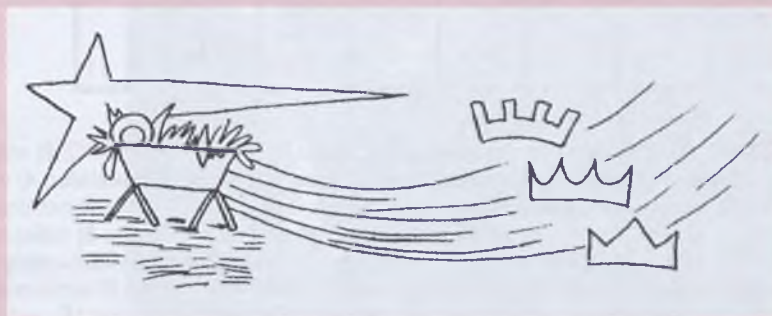
OKRUSZKOWE



ŁAMIĞŁÓWKI

ZAGADKA RYSUNKOWA dla starszych dzieci

1. Dlaczego w stajenkach ustawianych w naszych kościołach umieszcza się figurkę Pana Jezusa w żłóbku?
2. Co przypominają umieszczone na rysunku obok:
 - a) gwiazda nad żłóbkiem
 - b) trzy korony przed nim



MALOWANKA dla młodszych: wytnij, pokoloruj i przyslij rysunek na adres redakcji. NAGRODY CZEKAJĄ!

Kochani Przyjaciele Okruszka! Dziękujemy za Wasze listy. Szczególne podziękowania kierujemy do Pani Marleny Teichert ze Szkoły Podstawowej w Siechnicach, która przysłała prace dzieci do redakcji Okruszka. Czekamy na następne listy i dzieła konkursowe!

1) Codziennie obserwujcie niebo nad waszymi głowami. Jeśli zobaczycie coś, co was zacieka, co bardzo wam się spodoba – czy to będzie zjawisko atmosferyczne czy też chmury o interesujących kształtach, albo cokolwiek innego, co uświadomi wam, jak wielki jest Pan Bóg, który tak doskonale dzieła uczynił, zróbcie zdjęcie albo wykonajcie pracę plastyczną – uwiecznijcie swoją obserwację i przyslijcie na adres redakcji.

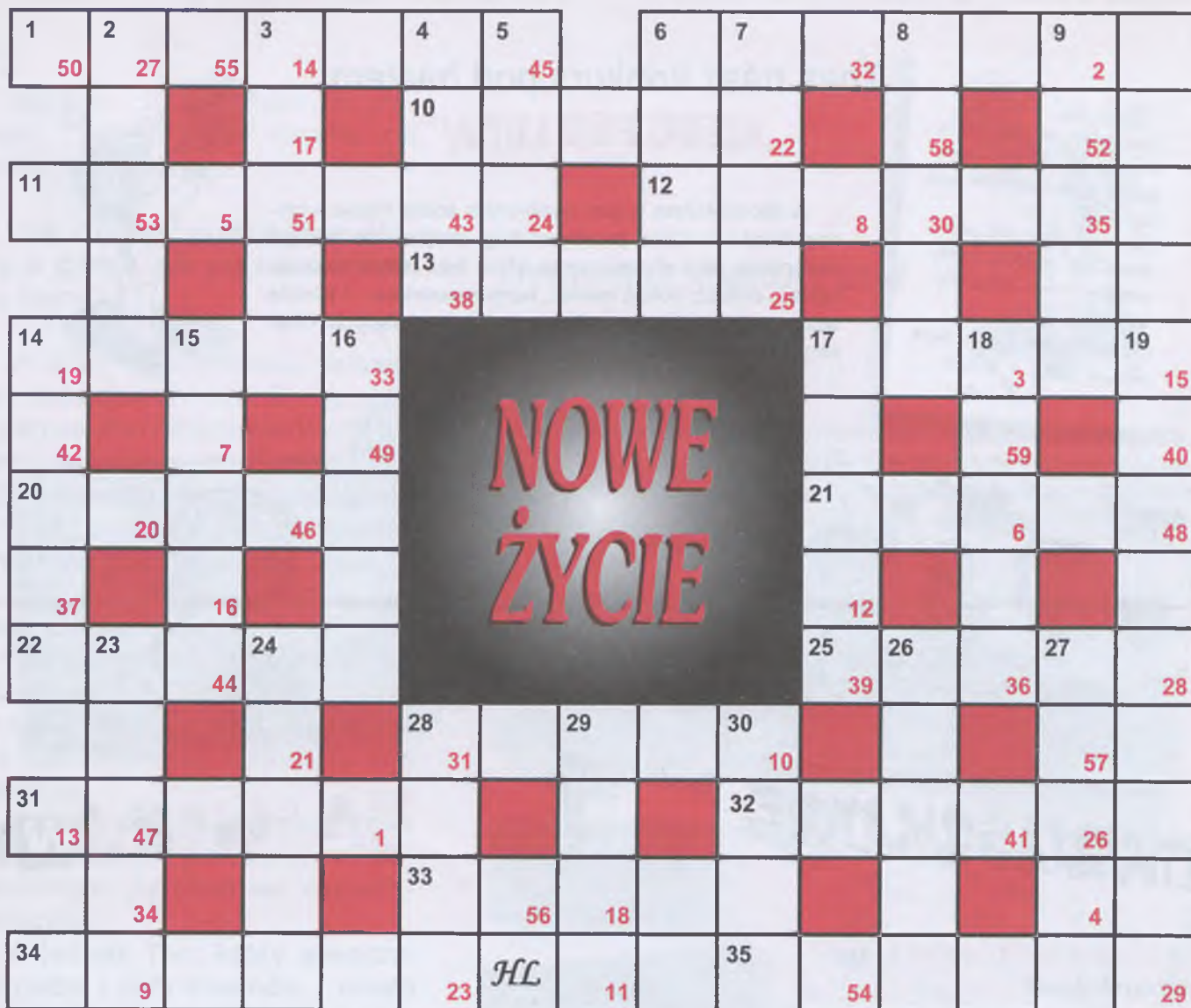
2) Zastanówcie się jak wyobrażacie sobie Niebo – przestrzeń gdzie przebywa Bóg, miejsce, do którego zmierzamy jako chrześcijanie. Może uda się wam pokazać swoje wyobrażenie wykonując pracę plastyczną ulubioną techniką. Jeśli potraficie – napiszcie wiersz lub

krótkie opowiadanie, nadając mu tytuł, który jest hasłem konkursu. Poproście o pomoc katechetów. Najciekawsze prace zostaną zaprezentowane i nagrodzone.

3) Czekamy też na rozwiązania Okruszkowych Łamiğłówek, a na was czekają miłe niespodzianki.

Gratulujemy dzieciom, które wylosowały nagrody za rozwiązania Okruszkowych Łamiğłówek z październikowego numeru Okruszka. Są to: Raduś Ociepka, Sebastian i Grzesio Mazur oraz Dawid Gaponik. Nagrody za prace plastyczne otrzymują: Aleksandra Klimuk, Gabriela Szczepanek i Jagoda Dziambor, a za fotografie – Wiktor Machij. Nagrody zostaną przesłane drogą pocztową. Pozdrawiamy serdecznie wszystkich sympatyków i korespondentów Okruszka! Nasz adres:

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**



POZIOMO: 1) każdy wyraz ma co najmniej jedną; 6) a to łobuziak, tylko figle mu w głowie...; 10) oddzielenie ziarna od plew; 11) np. „Capriccio” Johannesa Brahmsa; 12) przywódca wojsk egipskich, ukochany Aidy; 13) marzenie absolwentów szkół teatralnych; 14) wzbogacenie czegoś przez dodanie nowej wartości (materialnej, pieniężnej, intelektualnej); 17) tylko dla mięsożercy: może być krwisty bądź wysmażony, zazwyczaj z wołowiny; 20) między rho i tau; 21) wg Glogera, rodzaj bata myśliwskiego do karcenia nieposłusznych psów; 22) mała czarna w filizance bądź na gałęzi; 25) kto wygrywa, ten krzyczy; 28) małe sarniako z doliny Rostoki; 31) „... na to jest, by zachwycalo”; 32) amerykański reżyser urodzony w Suchej Beskidzkiej, twórca m.in. „Pół żartem, pół serio”; 33) wg Kartezjusza, świadczą o istnieniu; 34) mistrz „czarnego” sportu; 35) jednostka systematyczna organizmów.

PIONOWO: 2) wielkouchy, malutki nietoperz; 3) hiszpański żeglarz, odkrywca, konkwistador; 4) wszystkożerne zwierzę z różkami i bródką, często spotykane przy pochylonych drzewach, na które pasjami lubi wchodzić; 5) egipski odpowiednik Zeusa; 6) najlepszy czas na zjedzenie pora; 7) forma nauki polegająca na zdobywaniu wiedzy w miejscu pracy; 8) za zdrowie, za szczęście, za ten Nowy Rok!; 9) wypływa spod Smreku, wpływa do Łaby; 14) w parze z bródką (choć nie zawsze); 15) „perła” ziemi lubuskiej ze wspaniałym zamkiem Joannitów; 16) niezła rozróża; 17) Europejczyk w Indiach; 18) firmament gwiazd filmu; 19) miasto w woj. wielkopolskim z łabędziem w herbie; 23) pocztowe wezwanie do odbioru przesyłki; 24) silnie trujący chwast zbożowy z małymi, ciemnoniebieskimi kwiatami; 26) np. świerk albo jodełka; 27) wbrew nazwisku aktorka francuska; 28) według „humoru zeszytów szkolnych”: kopnięty kwadrat; 29) nieproszony także mile widziany przy wigilijnym stole; 30) nowy wstaje dzień!

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 59 utworzą życzenia dla naszych Czytelników, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 20 stycznia z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr. 12/2011”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 10/2011: POZIOMO: arkebus, Ginewra, Rybak, antenat, Mateusz, napar, jolka, antał, ząbki, Konic, Ngami, Diana, tęcza, bajgle, niecka, ściek, nawłoc, awatar. PIONOWO: rondo, Ewenk, Uran, Zyta, gama, Ikar, Egeon, Rossa, Jazon, Libia, alibi, alkad, tinta, Łęcka, Ghana, Mogol, Irena, Nokia, teść, czip, Anka. HASŁO: Radość tkwi nie w rzeczach, ale w głębi naszej duszy (św. Teresa z Lisieux). Nagrody wylosowali: **Bogdana Jakubowicz** (Prusy), **Antoni Myszakowski** (Oleśnica), **Irena Lisik** (Wrocław), **Jadwiga Bąk** (Karlówice), **Anna Krasicka** (Żagań). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Laur Akademicki dla Benedykta XVI

Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola, Częstochowy i Zielonej Góry pragnie uhonorować Ojca św. Benedykta XVI Laurem Akademickim, który wyraża nasze uznanie dla działalności naukowej i pasterskiej kardynała Josefa Ratzingera i papieża Benedykta XVI, który w naszej ocenie jest:

- sługą mądrości, który ukochał myślenie, uczonym wielkiego formatu łączącym w swojej wizji Boga, człowieka i świat;
- aktywnym popularyzatorem myśli antropologicznej afirmującej godność człowieka oraz ukazującym integralną prawdę o człowieku;

- wnikliwym myślicielem skoncentrowanym na problemach społeczno-politycznych, uwypuklającym znaczenie kultury zachodniej dla rozwoju cywilizacji światowej;
- pokornym nauczycielem szacunku dla drugiej osoby, roztropnym przewodnikiem wspólnoty ludzkiej;
- człowiekiem nowoczesnego społeczeństwa podejmującym dialog ze współczesnym światem, dającym przykład poruszania się w różnorodnych strefach ludzkiego doświadczenia i życiowych oczekiwań młodych pokoleń.



„Laur Akademicki” – statuetka jest autorstwa prof. Małgorzaty Dajewskiej z Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

„Laur Akademicki” ma stopę z białego szkła optycznego. Najważniejszą część statuetki ze szkła optycznego o kolorze cytrynowym, przypominającym kolor flagi papieskiej - powstała z inspiracji światłością. By podkreślić ten efekt, artystka pocięła szkło na 22 części i skleiła je. Na szkło umieszczono liść lauru, czyli wawrzynu, który wykonał w srebrze Ryszard Gluza z Katedry Rzeźby ASP. Gałązka została pozłociona 24-karatowym złotem.





Ksiądz profesor Piotr Nitecki

redaktor naczelny „Nowego Życia”

nie żyje



Z ogromnym zaskoczeniem i wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci redaktora naczelnego „Nowego Życia”. Ksiądz Piotr zginął 15 grudnia 2011 r. w wypadku samochodowym pod Wrocławiem. Wrocławski Kościół oraz środowisko teologiczne straciły gorliwego duszpasterza, cenionego naukowca i redaktora. Dla wielu z nas strata jest tym boleśniej-sza, gdyż odszedł nasz Przyjaciel. Miał 62 lata.

Pochodził z Warszawy, w której spędził wiele lat swego życia. Z diecezją wrocławską związany był od 1991 r. 8 grudnia 1996 r. przyjął – w wieku 47 lat – z rąk kard. Henryka Gulbinowicza święcenia kapłańskie. Przez następne lata, oprócz pracy naukowej, zaangażowany był w duszpasterstwo. Początkowo pełnił funkcję wikariusza w parafii Bożego Ciała we Wrocławiu (1996-2000), następnie został pierwszym proboszczem nowo utworzonej parafii Świętego Stefana we Wrocławiu na Tarnogaju (2000-2003), 15 września 2003 r. został zaś mianowany proboszczem parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu. W parafii uniwersyteckiej pracował do tragicznego grudnia 2011 r.

Ksiądz Piotr równoległe do posługi kapłańskiej był zaangażowany w pracę naukową. Był profesorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, w którym przez lata promował wielu magistrów i doktorów. Jako wybitny znawca i propagator społecznej nauki Kościoła opublikował wiele prac z tego zakresu. Był także autorem licznych artykułów z dziedziny teologii i historii Kościoła w Polsce oraz wielu książek. Opublikował m.in.: „Kościół wobec przemian społecznych w Polsce”, „Ewangelizacja i polityka”, „Biskupi Kościoła w Polsce”, „Socjalizm, komunizm i ewangelizacja”, „Rozpoznawać znaki nowych czasów”. Znany był również jako biograf kard. Stefana Wyszyń-

skiego i ks. Jerzego Popiełuszki. Za osiągnięcia naukowe i popularyzatorskie w zakresie katolickiej nauki społecznej otrzymał nagrodę naukową im. Włodzimierza Pietrzaka, przyznaną przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Przez wiele lat był redaktorem prasy katolickiej. W latach osiemdziesiątych redagował m.in. „Chrześcijanina w świecie”, „Ład”. Był też współzałożycielem Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy i członkiem Rady do spraw Mediów przy prezydencie Lechu Wałęsie. Od 1995 roku był redaktorem naczelnym „Nowego Życia”, na łamach którego opublikował liczne teksty.

Dla wielu z nas był jednak przede wszystkim Przyjacielem. Dziś wspominamy kolegia redakcyjne, krótsze i dłuższe rozmowy przy kawie, dyskusje o Kościele, o Polsce, o miejscu chrześcijanina w świecie. Wspominamy mądre rady Księdza Piotra – te zawodowe i te życiowe – przesiąknięte myślą kard. Wyszyńskiego i błogosławionego ks. Jerzego. Pamiętamy o codziennej pomocy, którą nam okazywał. Wspominamy wspaniałego człowieka, który, w co głęboko wierzymy, przebywa już w Domu Ojca.

Współpracownicy
z redakcji „Nowego Życia”

Pogrzeb odbył się na cmentarzu Ducha Świętego przy ul. Bardzkiej we Wrocławiu.

Rok „Nowego Życia”

